Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 44. — ROK XXXIX.

NIEDZIELA 14 LUTEGO 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Nie w Polsce i nie w Gdańsku...

Na stanowisku Komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku nastąpiła zmiana. Podał się do dymisji, która została przyjęta, minister Strassburger i na jego miejsce mianowano konsula polskiego z Królewca, p. Pappego. Niewiele narazie mamy do powiedzenia o nowym Komisarzu Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnem Mieście, natomiast wiadomo powszechnie, że minister Strassburger reprezentował pewien, ściśle określony kierunek polityki polskiej w stosunku do Gdańska i że jego ustąpienie ma charakter wybitnie polityczny. Zadaniem ministra Strassburgera, któremu poświęcił osiem lat pracy, było zacieśnienie stosunków gospodarczych między Polską a Gdańskiem z jednej strony przez popieranie rozwoju Wolnego Miasta, z drugiej — przez dążenie do zupełnego równouprawnienia ludności polskiej w Gdańsku. Zadanie, jak widzimy, ani niezbyt wielkie, ani, sądząc z pozorów, niezbyt trudne. A jednak nie dało się go zrealizować.

Mówi o tem zupełnie otwarcie minister Strassburger, tłómacząc przyczyny swego ustąpienia. Stwierdza, że w ciągu ostatniego półtora roku rozwój wydarzeń, zwłaszcza w stosunkach wewnętrzno-politycznych Gdańska, sprawiał coraz więcej trudności w wykonywaniu tego, powiedzmy otwarcie, mało skomplikowanego programu. Zanikanie warunków, niezbędnych dla współpracy polsko-gdańskiej, oraz wzrastający niepokój wśród ludności polskiej, której przedstawiciel Polski w Gdańsku nie był w stanie zapewnić warunków rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, skłoniło min. Strassburgera do ponownego zgłoszenia dymisji, nie chciał bowiem trwać na stanowisku, na którem nie mógł dla państwa z pożytkiem pracować.

Przytoczone przez min. Strassburgera motywy, uczuciowo zupełnie zrozumiałe, brzmią niemal tragicznie, jeżeli spojrzeć na nie ze stanowiska interesów państwowych. Są one stwierdzeniem bankructwa polityki, niewątpliwie rozumnej i podyktowanej jaknajlepszą wolą, lecz możliwej, jak się okazuje, tylko wówczas, gdy znajduje ona zrozumienie i oddźwięk również po drugiej stronie. Gdy polityka tego rodzaju ma charakter jednostronny, musi się zakończyć niepowodzeniem. Dzieje stosunków polsko-gdańskich w ciągu ubiegłych kilku lat są tego jaskrawym dowodem.

Pojednawcza, uwzględniająca w jaknajszerszej mierze interesy Gdańska, polityka polska nie dała oczekiwanych wyników nie tylko z powodu opornego stanowiska żywiołów wszechniemieckich w Wolnem Mieście. Były przecież okresy w stosunkach polsko-gdańskich, kiedy zdawało się, że da się wytworzyć jakieś modus vivendi między Polską a Gdańskiem, a mimo to nie udało się nie tylko rozwinąć istniejących wówczas możliwości, ale nawet ich utrzymać. Sam minister Strassburger przyznaje, że największe trudności powstały dopiero w ciągu ostatniego półtora roku. Zbiega się to ze wzmożeniem w Niemczech ruchu hitlerowskiego i pozostaje z nim w najściślejszym związku. W miarę tego, jak ruch hitlerowski przybierał w Niemczech na sile, wzmagał się w Gdańsku napór żywiołów nacjonalistycznych, wrogo usposobionych nie tylko do zbliżenia Gdańska z Polską, ale, ponadto, świadomie dążących do prowokowania coraz to nowych i coraz to innych z nią zatargów. Dawniej wypadki takie zdarzały się sporadycznie, obecnie zamieniły się w system, przeprowadzany konsekwentnie i systematycznie przez senat Wolnego Miasta i podwładne mu urzędy.

Czy w obecnych warunkach, gdy hitleryzm w Niemczech staje się największą potęgą, można liczyć na zmianę w stosunkach polsko-gdańskich w tym sensie, jaki stanowił dotychczas podstawę polityki polskiej? Sądzimy, że nie. Przeciwnie, trzeba oczekiwać, że stosunki te zaostrzać się będą coraz bardziej, bo i rząd polski, wobec bankructwa swej polityki, będzie musiał uciec się do innych środków i metod. Rozpocznie się wojna, niekrwawa, prawda, ale szkodliwa dla jednej i drugiej strony, zwłaszcza dla Polski ze względu na jej prestiż oraz pierwszorzędne jej interesy polityczne i gospodarcze.

W tej sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła, klucz do pacyfikacji, że użyjemy tego tak nadużywanego wyrażenia, stosunków polsko-gdańskich nie znajduje się ani w pojednawczych i podyktowanych najlepszą wolą tendencjach rządu polskiego, ani nie w nieprzejednanem stanowisku wszelkiego typu i rodzaju szowinistów gdańskich; znajduje się on gdzieindziej — w Lidze Narodów, w rękach jej przedstawiciela w Gdańsku, oraz w polityce tych państw, które do pewnego stopnia są gwarantami teraźniejszego status quo między Polską a Wolnem Miastem.

Tymczasem — trzeba to sobie powiedzieć szczerze i otwarcie — ani jeden z tych czynników nie dba naprawdę o to, żeby prawa Polski w Gdańsku, zapewnione jej w drodze traktatów międzynarodowych i specjalnych konwencyj, były szanowane i przestrzegane. Bardzo często podejmują one decyzje, które nietylko pozostają w rażącej sprzeczności z duchem tych traktatów, ale, co więcej, kłócą się z poprzednio powziętemi przez te instancje orzeczeniami i decyzjami. Z jednej strony zaleca się Polsce jaknajwszechstronniejsze wykorzystywanie portu gdańskiego; z drugiej — odmawia się jej prawa stacjonowania okrętów wojennych, albo podziela się stanowisko senatu gdańskiego w zakresie uprawnień Polaków na terenie Wolnego Miasta. Niemal każda decyzja czynników międzynarodowych w dziedzinie stosunków polsko-gdańskich jest niewyraźna i dwuznaczna, otwierająca szerokie pole do dalszej dyskusji i dalszego pieniactwa ze strony władz gdańskich. Powtarza się to stale od szeregu lat.

Ten stan rzeczy nie powinien trwać dłużej, jeżeli Lidze Narodów oraz jej przedstawicielom w Gdańsku istotnie zależy na zgodnem współżyciu i na zgodnej współpracy między Polską a Gdańskiem. Nie można uprawiać polityki stałych eksperymentów, bo nawet najsilniejszy organizm tego długo nie wytrzyma. Gdy prawnie i życiowo uzasadnione postulaty polskie nie zostaną nareszcie uznane i poparte, może się wytworzyć nowe ognisko zapalne w Europie Wschodniej. Że o to nie jest trudno, mamy świeży przykład z Kłajpedy, w której Litwa musiała się uciec do bardzo drastycznych środków celem zapewnienia sobie praw, zagwarantowanych jej w drodze międzynarodowej.

A. D.

Bülow i Zaunius polemizują w Genewie.

CZY STATUT KŁAJPEDY ZOSTAŁ NARUSZONY?

Genewa, 13 lutego. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś po południu celem rozpatrzenia zajść w Kłajpedzie. Przewodniczący Paul-Boncour udzielił głosu przedstawicielowi Niemiec. Von Buelow uzasadniał skargę rządu niemieckiego tem, że przez usunięcie prezydenta dyrektorjatu Boettchera **rząd litewski dopuścił do naruszenia statutu Kłajpedy.**

Litewski minister spraw zagranicznych Zaunius oświadczył, **że akcja rządu litewskiego ograniczyła się do usunięcia z urzędu prezydenta dyrektorjum Boettchera, ponieważ dopuścił się naruszenia statutu Kłajpedy przez wykonywanie władzy zagranicą,** co jest równocześnie przestępstwem w pojęciu ustawodawstwa litewskiego. Boettcher wyjeżdżał bowiem do Berlina, gdzie konferował z ministrem spraw zagranicznych w sprawach dotyczących Kłajpedy. Poza tem w Kłajpedzie panuje zupełnie normalny stan, wbrew alarmowi prasy i oficjalnych sfer niemieckich. Wreszcie podkreślił Zaunius, że Litwa prowokacjami nawet nie da się zepchnąć z drogi praworządnej.

Berlin, 13. 2. (PAT) Związek Niemców w Kłajpedzie na odbytej wczoraj w Berlinie manifestacji przeciw ostatnim wydarzeniom w Kłajpedzie, **uchwalił rezolucję, domagającą się ukonstytuowania komisji Ligi Narodów, restytucji dyrektorjatu Boettchera, wycofania oddziałów wojskowych litewskich i szaulisów z okręgu kłajpedzkiego. Rezolucja żąda w dalszym ciągu zawieszenia suwerenności Litwy, rozpisania plebiscytu w Kłajpedzie, oraz zupełnie nowego uregulowania kwestji kłajpedzkiej, przyczem Litwa powinna być zupełnie wykluczona.**

Berlin, 13 lutego. Minister spraw wewnętrznych Groener zwrócił się do prezydenta Reichstagu Loebego z prośbą, aby Reichstag ustalił termin wyboru prezydenta Rzeszy na dzień 18 marca br., a w razie konieczności przeprowadzenia ściślejszych wyborów, aby drugie głosowanie odbyło się w dniu 10 kwietnia br.

O czem piszą inni?...

Sprawa prof. Tuki p. Oertzena.

„Vossische Zeitung" doniosła, że skazany za zdradę stanu profesor uniwersytetu w Bratisławie, prof. Tuka, zapadł ciężko na chorobę oczu, a podobno i na chorobę umysłową. Do tej wiadomości „Czas" dodaje następujące uwagi:

„Korespondentem warszawskim owego „Vossische Zeitung" jest p. Oertzen, autor osławionego paszkwilu „Das ist Polen" Możeby p. Oertzen, zamiast pisywać paszkwile o Polsce, zechciał się bliżej zainteresować krajem, w którym (jak jego własne pismo donosi) byli deputowani i profesorowie uniwersytetu — więźniowie polityczni — po trzech latach więzienia ślepną i popadają w obłąkanie".

Od siebie zaś zauważymy: — P. Oertzen zaszkodził Polsce na terenie zagranicznym swą książka niemało. I tego mu nie można darować. Ale — prof. Tuka siedzi w więzieniu skazany przez sąd za zdradę stanu, gdy w Brześciu siedzieli posłowie przed wyrokiem.

„Wolności nadanie" dla Uniw. Jag.

W związku ze sprawą ataków na Uniwersytet Jagielloński „Gazeta Warszawska" cytuje akt nadania Władysława Jagiełły z roku 1401:

„Jagiełło, Król Polski etc... Wszystkim i każdemu zosobna... a mianowicie Rektorom Universitatis, Doktorom, Magistratom, Bakałarzom, Studentom, Pisarzom, Drukarzom, Bibljopolom, Bedelluszom y ich Towarzyszom wszystkim... Artykuły spisane y na tym Cyrografie wyrażone, niezgwałcenie chować obiecujemy... y one same, y każdego z nich przy swych prawiech, przywilejach, wolnościach, świebodach, Statuciech, łaskach y zwyczajach wszystkich, które w Kollegiach zwykły być chowane, chować, trzymać y bronić chcemy"...

„Oznaymuiemy: iż gdyśmy z Boskiego zrządzenia z błędów Pogaństwa y z ciemności do światłości... byli przywiedzeni: y gdy potym nas Pan Bóg na Królewski stopień wsadzić raczył, do tegośmy pilność swą przyłożyli, aby którychęśmy... mieli uczestniki ciemności, tych... na dobrą drogę przyprowadzić, y syny światłości uczynić mogli. Co inak nie rozumiemy módz być, jedno za pomocą ludzi takowych, których w piśmie biegłych być rozumiemy: bo z nauk wolnych Rzeczpospolita zawżdy pomnożenie bierze".

Reminiscencje i aluzje.

Sanacyjne „Słowo Polskie" prowadzi dzień za dniem atak na Uniwersytet Jagielloński.

„Wszechnica Jagiellońska — pisze — stała w pierwszym szeregu sił wstecznych, przeciwdziałających się odrodzeniu moralnemu narodu polskiego i jego państwowej reorganizacji. Komisarz rządowy, przewrotny „jakobin" i nowinkarz, ksiądz Hugon Kołłątaj zaczął swą świetną pracę męża stanu od gruntownej, „in capite et in membris" dokonanej reorganizacji wszechnicy Jagiellońskiej. Trzeba było tego rewolucyjnego chwytu, aby profesorom krakowskim udowodnić, że ziemia obraca się dokoła słońca wbrew uparcie przez nich głoszonemu systemowi Ptolomeusza. Trzeba go było, aby stworzyć podstawy do świetnego odrodzenia umiłowanej przez naród „alma mater" jagiellońskiej, która z fortecy antykulturalnej ciemnoty i antypaństwowego wstecznictwa stała się jednem z ognisk życia patrjotycznego narodu".

Historyczne reminiscencje są nie na miejscu. Ks. Kołłątaj reformował studja, ale nie odbierał Uniwersytetowi wolności, tej znienawidzonej dziś przez sanację „średniowiecznej autonomji". ...Ale znamienne są aluzje do „rewolucyjnych chwytów", użytych rzekomo przez ks. Kołłątaja, — do „fortecy antykulturalnej ciemnoty i antypaństwowego wstecznictwa".

Pp. Szyszkowie zaczynają reprezentować u nas kulturę i myśl państwową. Uniwersytety zaś — ciemnotę, wstecznictwo!

Czy nie „qui pro quo"?

„Kopnał komentatorów".

„Gazecie Polskiej" zebrało się, ni stąd, ni zowąd na czułość. Poczuła potrzebę wywnętrzenia się. Zawraca do „przewrotu majowego".

„Przewrót majowy — pisze — stanowi rzadki (choć nie jedyny) wyjątek. Postanowieniem Tego, kto na swoje barki wziął całkowicie zarówno ryzyko, jak i odpowiedzialność za przewrót — nazajutrz po zwycięstwie całe życie polskie, tak pokonani, jak i zwycięzcy, zostało zamknięte z powrotem w starych ramach dobrego, czy złego, ale dotychczas obowiązującego prawa.

Obóz pomajowy uznał (?) prawa, jakie zastał, nie tając zresztą, że odwoła się do społeczeństwa, aby je zmienić. Ale obóz ten nie przyjął, bo przyjąć nie mógł interpretacji tych praw, jaką mu panowie posłowie dawać chcieli. Uznał prawo, ale kopnął komentatorów".

Z całego wywodu prawdą jest tylko ostatnie zdanie: „kopnął komentatorów"... Wobec tego, czy wyłożeniu tej jasnej, jak słońce, prawdy, należało poświęcać wstępny, długi, artykuł? Naszem zdaniem — nie!

Przegląd religijny.

Spowszednienie instytucyj Kościoła. — Początki Wielkiego Postu. — Jego istota. — „Radość życia".

Wraz z wielu wzniosłemi instytucjami Kościoła, które z biegiem lat spowszedniały ludziom i nawet do pewnego stopnia wyrodziły się, wymienić należy post.

Post? Tak jest, post... Post, który się dziś w najbardziej katolickich rodzinach traktuje wyłącznie jako wstrzymanie się od mięsa w piątki całego roku, i jako specjalne ograniczenie co do jakości i ilości potraw w okresie Wielkiego Postu. Zapewne, tego domaga się litera prawa kościelnego. I, kto się jej trzyma, spełnia to, co Kościół nakazuje.

Ale przecież nie koniec na tem. Zewnętrzne i formalne tylko dostosowanie się do przepisów postnych nie może wystarczyć. Powiedzmy sobie otwarcie: — katolicyzm dzisiejszy i jego wpływ na życie zabija pewnego rodzaju formalizm, który się często uważa za szczyt i za najlepszy wyraz religijności — zabija go poprzestawanie na zewnętrznym wyrazie religijności. W wielu jej przejawach, także i w zakresie postu.

Nie tak było od początku... To, co dziś wybija się na plan pierwszy, było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na ostatnim. Post w zakresie potraw był zewnętrznym wyrazem duchowego postu, był przypomnieniem i bodźcem. Dziś jest przeciwnie.

Post, zwłaszcza Post Wielki przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego sięga najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, katechumenatu i surowej dyscypliny pokutnej. Post wielki był wówczas przygotowywaniem chrześcijan i chcących się nawrócić pogan — do Wielkiego Dnia. Był okresem wzmożonej pracy wewnętrznej, która miała — według św. Pawła — zniszczyć „starego człowieka", aby pomóc do zmartwychwstania nowego. Był — krótko mówiąc — przygotowaniem katechumenów do sakramentu Chrztu, którzy po starannem przygotowaniu się, otrzymywali w Wielką Sobotę, — i przygotowaniem chrześcijan do sakramentu Ołtarza. Życie gminy chrześcijańskiej w tym okresie nosiło też na sobie szczególne piętno wzmożonej religijności. Skracał się wypoczynek, przydłużało się nabożeństwo. Ustępowała w cień rozrywka, w jej miejsce przychodziła pokuta, nieraz bardzo surowa.

I jeszcze jeden rys charakterystyczny cechował okres Postu w dawnych wiekach. Odnajdujemy go tak w homiljach starych kaznodziejów (św. Ambroży, jeszcze św. Grzegorz W.). Jest nim to poczucie łączności chrześcijańskiej i miłości, do którego nawołują czytane w tym czasie „epistoły" z listów apostolskich, zwłaszcza św. Pawła. Bardzo często przewija się przez nie zachęta do miłosierdzia, do jałmużny i t. p. To nam przypomina ten szczególny nastrój gmin chrześcijańskich, którego ślad znajdujemy w „Dziejach Apost." i w listach apostołów, a który się wyrażał braterstwem i pewnego rodzaju wspólnotą dóbr materjalnych. „Nie było między niemi potrzebującego".

Niechęć do wyciągania konsekwencyj, tak właściwa ludziom, wraz z zadowalaniem się zewnętrznemi, łatwemi, formami pobożności sprawiła, że pierwotne znaczenie postu w praktyce ginie, i ani żywszej pracy wewnętrznej ani większego miłosierdzia w tym czasie w katolickiem społeczeństwie nie zauważymy. Przestajemy coraz bardziej rozumieć słowa z prefacji postnej, że post „niszczy grzechy, podnosi umysł, cnotę daje i nagrodę".

Jedyną na ten brak radą jest wżycie się w liturgię niesłychanie bogatą i urozmaiconą, w tym okresie, i wyjaśnienie jej ludowi przez duchowieństwo. Trzeba dążyć do tego, by nabożeństwa kościelne w tym czasie podobnemi się stały do zgromadzeń chrześcijan z dawnych wieków przez żarliwość w pobożności, przez ducha wyrzeczenia się, przez miłosierdzie i przez duchowe zjednoczenie wszystkich prawdziwych chrześcijan — katolików.

Ks. Metrop. Sapieha w ostatnim swoim liście pasterskim zwraca uwagę na pewien objaw psychiki dzisiejszego człowieka, który się przeciwstawia pochodowi ducha religijności. Jest nim frazes o ‚radości życia', i błędne mniemanie, jakoby ją chrześcijaństwo gasiło. Tak nie jest. Radość prawdziwa gościć może tylko w czystej i wierzącej duszy. W duszy niereligijnej nie może być radości i niema jej tam... Post nie stoi radości duchowej na przeszkodzie. Owszem wzmaga ją i krzepi.

Pejot.

—:o:—

Niebezpieczne hasło.

W „Głosie sądownictwa" Nr. 11 zamieścił p. Stanisław Zaleski artykuł pod tytułem „Dwa kryzysy". Artykuł ma za przedmiot kryzys prawa i sądownictwa, oraz kryzys gospodarczy.

W artykule tym stwierdza autor że „pomiędzy społeczeństwem a światem prawniczym wynikł konflikt, który przerodził się w śmiertelną walkę dwóch wzajemnie wyłączających się światopoglądów, z których jeden głosi, że życie jest dla prawa, drugi, że prawo jest dla życia.

Źródło pierwszego światopoglądu upatruje autor „w abstrakcyjnej, obcej rzeczywistości germańskiej myśli prawniczej. Oderwała ona prawo od życia, zerwała wszelki pomiędzy niemi związek i przeistoczyła je w jakąś istność samoistną, stojącą nie tylko poza życiem, lecz także i ponad niem".

Powstało prawo jako „Ding an sich" które sztucznie zrodziły obce i nieraz wrogie życiu oderwane spekulacje myślowe i koncepcje teoretyczne. Hasłu: życie dla prawa przeciwstawia się hasło: prawo dla życia.

Walki tej prawo wygrać nie może i musi ponieść klęskę.

Prawo poza społeczeństwem nie istnieje i istnieć nie może jest ono tworem człowieka, człowiek stworzył prawo by mu służyło.

Prawo jest i pozostanie jedynie środkiem do osiągnięcia celów, które sobie człowiek postawił i w nakazach prawa uławnił.

Tym człowiekiem oczywiście jest nie żaden „zjadacz chleba" zwykły śmiertelnik, lecz Lenin, Stalin, Mussolini, czy jakikolwiek inny dyktator, ten bowiem, mając siłę, stawia sobie takie, czy inne cele, ujawnia owe w nakazach prawa, które jest środkiem do osiągnięcia owych celów.

Właśnie, jak donosi Pat. — dnia 20 grudnia w Rosji sowieckiej obchodzono 14-tą rocznicę GPU. Prasa pisze, iż GPU. w ciągu swego istnienia zlikwidowała szereg organizacyj politycznych i sabotażowych, poczynając od Sawinkowa i spisku lewych socjalistów rewolucyjnych, a skończywszy na „partji przemysłowej" i organizacji mienszewickiej. Wybitną działalność w tępieniu spisków antyrewolucyjnych wykazał Dzierżyński, za co Rosja sowiecka stawia mu pomniki.

W Rosji prawo służy życiu, służy wiernie, bez zastrzeżeń, szybko i sprawnie.

Podobnie w faszystowskiej Italji.

Za rozrzucenie antifaszystowskich ulotek otrzymali dwaj wybitni literaci po 15 lat więzienia, suma kar, wymierzonych przez Trybunały faszystowskie wynosi ogółem około 7000 lat.

Wprawdzie p. Zaleski wywodzi, że prawo to zespół reguł postępowania ludzkiego, reguł, jakich wymaga byt i rozwój społeczeństwa dla zaspokojenia jego potrzeb życiowych, zarówno materjalnych, jakoteż duchowych, domaga się, by normy prawne były emanacją ogólnych zasad kulturalnych danej epoki i danego narodu, ale właśnie dyktatorzy twierdzą, że normy przez nich narzucane są taką emanacją nie tylko danej epoki, ale także przyszłych, poprostu nową ewangelją.

Na pochwałę Mussoliniego wspomnieć należy, że hołdując w zupełności zasadzie „prawo dla życia" i żyjąc w sąsiedztwie Germanów, nie zerwał całkiem z teorją prawa będącego „Ding an sich".

Dekretem o ochronie bezpieczeństwa publicznego odsunął sądownictwo od wszelkiego związku ze sprawami politycznemi, przywracając mu w ten sposób całkowitą niezależność wyrokowania według obowiązujących z dawien dawna ustaw, które podobnie jak w innych chrześcijańskich państwach tkwią korzeniami w dekalogu Mojżesza, znanych każdemu dziecku 10 przykazaniach Bożych, tak niezmiennych, jak ich autor.

W państwach o ustroju demokratyczno-parlamentarnym „człowiekiem" stanowiącym nakazy prawa, jest parlament.

Niestety, powojenne parlamenty zapomniały o tem, że jest tylko 10 przykazań, zapomniały wogóle o przykazaniach, hołdując w zupełności hasłu: prawo dla życia.

Ponieważ życie jest płynne i zmienne, pełne sprzecznych interesów, namiętności, dążeń i t. p., żeby nadążyć za jego „nurtem", uchwala się codziennie kopę ustaw na dziś, jutro się nowelizuje pojutrze uchwala nowe.

Stąd dziennik ustaw za dziesięciolecie 1918 do 1928 zawiera przeszło 9.000 pozycyj.

Rewolucjonista Diderot woła:

„Będziemy zwalczać niesprawiedliwe ustawy, dopóki nie wywalczymy ich zmiany — dopóki jednak obowiązują, będziemy im bezwzględnie posłuszni".

Tak nakazuje praworządność, będąca koniecznym warunkiem zaufania społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości i do państwa. W państwie praworządnem nie śmie żadna ustawa kłócić się z konstytucją, konstytucja bezwzględnie obowiązuje, dopóki obowiązuje, dopóki nie ulegnie rewizji w sposób w ustawie przewidziany.

A nawet, jeśli zostanie obalona siłą, kto strzaskał tablice ze starym porządkiem, winien nowe z nowym porządkiem wystawić — państwo bowiem bez ustroju prawnego, bezwzględnie obowiązującego, będącego (do czasu) „Ding an sich", jak człowiek bez stosu pacierzowego, jest kaleką, na zagładę skazanym. Jakże daleko odbiegliśmy od uznania tej, zdawałoby się, elementarnej prawdy!

Bardzo dziś modne stało się hasło: prawo dla życia, praworządność nie jest celem sama w sobie, a rezultat?

Sędziowie narodu — powiada Montesquieu — to są jedynie usta, które wygłaszają brzmienie praw.

Biada ustom, co muszą głosić różne absurda, a często oczywistą krzywdę, odzianą w szatę ustawy. Życie płynie, zmienia się to, co dziś ma być koniecznością życiową, racją państwową, jutro staje się demagogją, i te same usta sędziego mają głosić brzmienie wciąż nowych ustaw, często sprzecznych ze sobą, z logiką, ze sprawiedliwością, często będących pogwałceniem dekalogu, a więc także prawa.

Czyż w tych warunkach można się dziwić, że coraz trudniej być sędzią, że sądownictwo upada?

Prawnik.

Jak to było przy wyborach r. 1928!

Na posiedzeniu komisji administracyjnej doszło — jak już wspomnieliśmy — onegdaj do charakterystycznego konfliktu między przedstawicielami B. B., pos. Duchem, a posłem Ciołkoszem z P. P. S. Mianowicie kiedy pos. Ciołkosz przerwał pos. Duchowi, ten ostatni odpowiedział mu według „Naprzodu":

„w wyborach w r. 1928 wydział bezpieczeństwa woj. krakowskiego pomógł socjalistom zdobycie kilku mandatów, wśród nich tylko wydziałowi bezpieczeństwa zawdzięczają mandaty socjaliści posłowie Ciołkosz i Pająk".

Kiedy zaś p. Ciołkosz zażądał dowodów, pos. Duch odrzekł:

„To jest tajemnica służbowa".

A następnie po energicznem zaprzeczeniu pos. Ciołkosza, pos. Duch oświadczył, że istotnie nie p. Ciołkosz „wchodził w konszachty" z przedstawicielami władz bezpieczeństwa podczas wyborów r. 1928, ale „władze" p. Ciołkosza, t. zn. P. P. S. „Nowy Dziennik" przytaczając te szczegóły dodaje, że jest to

„aluzja do rzekomego porozumienia zawartego między b. marsz. Daszyńskim a władzami w Krakowie w okresie przedwyborczym 1928 r."

„Naprzód" zaś całą tę rzecz w komisji zaopatruje w wiele mówiący tytuł: „Atak Ducha na Dziadosza", choć p. Duch nikogo nie wymieniał.

Są to rewelacje bardzo ciekawe... Przedewszystkiem dowiadujemy się ze źródła wcale wiarygodnego, bo od posła Ducha, że władze bezpieczeństwa w woj. krakowskiem — delikatnie mówiąc — interesowały się wyborami. Dotąd zaprzeczano temu ze strony B. B. P. Duch jest pierwszym, który w tych rzeczach mówi otwarciej. To jedna uwaga!

A druga... B. B. prowadzi dziś zaciętą walkę z P. P. S. Pokazuje się jednak, że jeszcze w r. 1928. było między temi dwoma obozami porozumienie. Jeśli się zaś zważy, że B. B. nigdy nie zwracał się do stronnictw centrum lub prawicy o porozumienie, a natomiast, jak dobrze pamiętamy, i w r. 1928 i w r. 1930, ze wszystkich sił je zwalczał, dojdziemy do przekonania, że kierownicze czynniki BB. czują się duchowo najbliższemi skrajnej lewicy.

Wreszcie trzecia uwaga... Wtedy, kiedy B. B. wchodziło w porozumienie z P. P. S. celem zapewnienia mandatu p. Ciołkoszowi, konserwatywne pisma używały do walki z listami katolickich stronnictw tego argumentu, że toczy się decydująca walka między obozem rządowym a lewicą, i katolików wzywały do głosowania na „jedynkę" grożąc im następstwami groźnemi dla wiary, gdyby w tej walce zwyciężyła lewica... Pokazuje się, że konserwatyści byli źle poinformowani, albowiem walki B. B. z lewicą w r. 1928 nie było, a kierownicy B. B. tak bardzo znów nie lękali się zwycięstwa P. P. S., a owszem nawet go chcieli.

Dzięki rewelacjom p. Ducha stanowisko „Głosu Narodu" z r. 1928 otrzymuje pełne i nowe uznanie.

Na ziemiach Rzplitej.

Czescy cyganie przygrywają sanacyjnej zabawie.

Sanacyjna „Gazeta Podhalańska" żali się: „Zabawa P. W. odbyła się 1 lutego. **Publiczność jednak jak na zabawę P. W. zbytnio nie dopsała.** Zdaje się nie wszyscy znają cel przysposobienia wojskowego".

Nie podał jednak autor tej notatki, że na tę zabawę Komitet P. W. sprowadził **cyganów** z Czechosłowacji — jako muzykę. Przejazd sześciu cyganów z Czechosłowacji tam i zpowrotem, wyżywienie, wynagrodzenie i t. p. — to przecież ponad 250 zł., które w czasie tak ciężkiego kryzysu poszły zagranicę. „Przysposobieniu wojskowemu" przydałoby się przysposobienie — obywatelskie.

Orgie licytacyjne.

Ze wszystkich stron kraju korespondenci donoszą o prawdziwych orgjach licytacyjnych. W Warszawie np. sprzedano w tych dniach wspaniałą kanapę safjanową i dwa takież fotele za 150 złotych. Pod Kaliszem odbyła się niedawno licytacja majątku ziemskiego, który oceniono na 1.700.000 złotych. **Właściciel zdołał uzyskać za niego zaledwie 100 tys. złotych.** W okolicach Warszawy sprzedano onegdaj na licytacji pół hektara zadrzewionego placu w miejscowości letniskowej wraz z domem, w którym znajdowało się trzypokojowe mieszkanie za... 780 złotych.

Jeszcze gorzej jest z żywym inwentarzem, drobiem itp. W wielu miejscowościach świetnie **tuczone gęsi sprzedają po złotówce.** Konie robocze idą nieraz nawet po 10 zł., a są nawet wypadki, zwłaszcza w Małopolsce wschodniej, że chłopi, wobec dotkliwego braku paszy, poprostu porzucają konie.

Nielegalnie przesyłali telegramy do Ameryki.

W ostatnich czasach jedna z firm warszawskich w porozumieniu z zagranicznem towarzystwem komunikacyjnem **rozwinęła nielegalną** działalność przekazywania telegramów do Ameryki, godzącą bezpośrednio w interesy polskiej poczty. Służba ta polegała na tem, że telegramy zainteresowanych osób, adresowane do Ameryki, rzeczona firma przyjmowała do ekspedycji i pod nazwą telegramów listowych wysyłała je listem poleconym do jednej ze stolic europejskich, skąd patronujące tej akcji zagraniczne towarzystwo komunikacyjne kierowało je w drodze telegraficznej do miejsca przeznaczenia. Powyższa wspomniana firma posługiwała się dla tych celów urzędowemi blankietami telegramowemi, wywołano przez to wrażenie, jakoby akcja ta odbywała się za wiedzą i zgodą polskich władz pocztowych. Firmę tę, po przeprowadzeniu dokładnej rewizji w jej lokalu, która dała obfity materjał obciążający, pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej za naruszenie ustawy, a równocześnie wytoczono będzie powództwo cywilne z tytułu strat, jakie wskutek nielegalnej tej działalności poniósł zarząd poczty.

Aresztowanie sędziego śledczego.

Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie przypadkowo ujawnił, że sędzia śledczy w Brasławiu Henryk Butrym **nie jest osobą, za którą się podaje,** a jest faktycznie Bronisławem Piotrowiczem, b. sędzią śledczym okręgu Nowogródzkiego, wydalonym ze służby za nadużycia.

Sędzia Butrym przyznał się do sfałszowania dokumentów, opiewających na nazwisko Henryka Butryma i oświadczył, że właściwe jego nazwisko brzmi rzeczywiście Bronisław Piotrowicz.

Wobec tego postanowiono wszcząć śledztwo i względem Piotrowicza vel Butryma zastosować środek zapobiegawczy — zaaresztowanie.

———×———

SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA. Zredukowany urzędnik Banku Ziemskiego w Wilnie Antoni Pietkiewicz, wobec nie możności znalezienia posady, od pewnego czasu zaczął zdradzać objawy silnego rozstroju nerwowego. Znajomi Pietkiewicza, obawiając się, że pod wpływem zmartwień może on popełnić jakiś krok szalony, otoczyli go ścisłą opieką. Mimo to Pietkiewicz w piątek popołudniu wystrzałem z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo. Zawezwany lekarz stwierdził już tylko zgon.

WYKRYCIE MORDERCY PO 8 LATACH. Sprawa głośnego morderstwa przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu, którą wykryto po 8 latach, została wyjaśniona. Sprowadzony niedawno do Poznania Leon Hałas przyznał się do zamordowania swego szwagra Jankowiaka.

Handel na ulicy.

Na ulicy można kupić wszystko. — Literatura w koszu. — Kury, pieski, garderoba, galanterja. — Wywabiacz plam i zalepiacz dziur.

Niema dnia, żeby jakaś firma, nieraz znana i szanowana, nie ogłosiła upadłości. Te, które jeszcze tego nie zrobiły, rozpaczliwym wysiłkiem trzymają się na powierzchni. Czasem zdarzy się jakiś biały, czy różowy tydzień, nagół jednak można powiedzieć, że więcej jest w naszym handlu tygodni czarnych, jak noc afrykańska. W sklepach stanowczo więcej ekspedjentów, niż kupujących. Czy to znaczy że nikt nic nie kupuje?

Nie. Broń Boże! Poprostu handel zmienił miejsce pobytu. Ze sklepu — wyszedł na ulicę.

Na ulicy kupić teraz można absolutnie wszystko. Poczynając od „strawy duchowej" w postaci książek w koszach i na wózkach, a kończąc na czekoladzie w tabliczkach. Na głównych ulicach ruch jest bardziej niezmiały. Handluje się towarem, który łatwo ukryć w razie interwencji policji. W bramach do których łatwo dać nurka, stoją przekupnie.

— **Aromatyczne zapachy wschodnie!** Odświeżają, oczyszczają, w pokoju dobre powietrze dają! Za jedne dwadzieścia groszy!

Dym miłego kadzidła snuje się cienką nitką. Drżą zziębnięte ręce.

— **Notesy, bruljony,** dwa za złoty, dwa za złoty! Okładki do paszportów, praktyczne, wygodne, po pięćdziesiąt groszy!

Nieco dalej sprzedawca „najnowszych wynalazków" demonstruje je niestrudzenie przed garstką gawiedzi.

— ...najnowszy praktyczny wynalazek, niezbędny w każdym domu. Zapomocą tego oto mydełka — zmywamy każdą plamę na każdym materjale. Uwaga: oto wykonujemy plamę. Teraz pocieramy, i jeszcze raz, i faktycznie, można powiedzieć, plamy niema. Proszę popatrzeć...

Parę osób, znudziwszy się, przestało słuchać i odeszło. Ale sprzedawca monotonnym głosem ciągnie swój wykład — w próżnię.

— Zapomocą tego oto mydełka...

Schrypnięty głos odmawia posłuszeństwa. Ale mówić trzeba. Za to płacą.

Kolega po fachu, specjalista w innej branży, tłomaczy, jak zalepiać dziury w starej blaszanej miednicy. Miednica jest tak podziurawiona i zalepiona z wszystkich stron jakimś błyszczącym metalem, że strach pomyśleć, coby z niej zostało, gdyby się to łaty odkleiło.

— ...następnie rozgrzewamy metal na ogniu i przybijamy takowy do wspomnianej dziury. Za pomocą tarcia osiągamy pożądany rezultat...

Za trzydzieści groszy nabywamy przedmiot dla gospodyń niezbędny! Dwa kawałki — za pięćdziesiąt!

Galanterja trzyma się oddzielnie, dzielnicowo. W koszykach sprzedają **skarpetki** po 80 groszy para, krawaty po złotówce i po dwa, dla wykwintniejszej klienteli. Szelki, kołnierzyki, chustki do nosa po cenach wzbudzających podejrzenie swą taniością. Zabawki są wszędzie.

— Panusiu! panusiu kupi tego pieska. Szczeka jak żywy, a jeść nie prosi. Za półdarmo!

— Co tam pieska, panusiu lepiej kurkę, panusia pochwali, jak gdacze! Tak jakby właśnie zniosła jajko! Za pięćdziesiąt groszy oddam! No, za czterdzieści! Niech tam będzie moja krzywda!

Kura rzeczywiście gdacze genialnie. Konstrukcja jej jest niesłychanie prosta, polega bowiem na suwaniu napiętego sznureczka po tekturce. Ale widać trzeba umieć się z nią obchodzić. Po trzynieniu do domu zamilkła i nie chciała gdakać ani razu.

Właściciel wózka z książkami przy zbiegu dwóch ulic zdradza wybitną znajomość rynku literackiego. W wózku uszeregowane leżą „dzieła" Pitigrillego, Wallace'a, parę nawet po czynnych książek Uptona Sinclaira, jest nawet Mussolini, Jost, naturalnie, Forel i Weininger. Dalej autorzy polscy. O dziwo! dwa tomy Kochanowskiego w wydaniu jednej z najpoważniejszych księgarń. Leżą w przykładnej zgodzie z Zapolską.

— **Te książki po dwa złote.**

— Dlaczego? przecie wszystko po złotówce.

— To, panie, starych autorów przedwojennych. Dziś, panie, nie wiedzą, że przedwojenny towar lepszy jest od nowego. Po złotówce może pan wybrać coś z tego towaru... U mnie nie brakuje. Kochanowski, panie, to rzecz amatorska. Znać się trzeba...

— A Zapolska dobrze idzie?

— Idzie, tylko też na znającego, musi trafić. Też towar nie dzisiejszy.

— Powieściowo, naukowe! Po złotemu, po złotemu! Co w koszu, na wybór!

Nagle popłoch. Przybiega zadyszany wyrostek i szepce coś na ucho sprzedawcy.

— No, państwo! proszę prędko oddać książki! Ja tu wrócę niedługo!...

Wózek rusza w galopie. Gdzieś w pobliżu musi być **granatowe niebezpieczeństwo.**

Wieczorem handel uliczny zamiera. Tylko gdzieniegdzie w bramach szarzeje postać kobieca, owinięta w grube chusty.

— **Obwarzanki, świeże, gorące! Obwarzanki!**

W lecie sprzedaje **rzodkiewki** po pięć groszy pęczek. W zimie też trzeba żyć, choć to jeszcze trudniej. Więc.

— Świeże, gorące! Kup, paniusiu, złocista! Obwarzanki, domowe obwarzanki! **H. Nal.**

Z całego świata.

WYROK NA FAŁSZERZY 200 ŚWIADECTW MATURYCZNYCH. Sąd w Budapeszcie wydał wyrok w sensacyjnym procesie o sfałszowanie 200 świadectw maturycznych, skazując **głównego oskarżonego dyrektora średniej Szkoły handlowej A. Rössera na trzy lata więzienia, a zastępcę jego Badera na 3 i pół lat więzienia** oraz obu na utratę praw obywatelskich na lat 10. Prof. Szemző, jako wspólwinny skazany został na 1 rok i 4 miesiące więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Z pośród 34 oskarżonych uczniów szkoły, skazano 9 na karę od 1 miesiąca do 10 dni więzienia. Resztę uwolniono.

Niesmaczna propaganda antypolska.

Jedna z największych księgarń w Essenie w niesmaczny sposób zareklamowała książkę Nitrama p. t. „Achtung Ostmarken Rundfunk", która opisuje napad Polski na Prusy Wschodnie i wojnę polsko-niemiecką. W księgarni tej pojawił się też afisz w formie wydania nadzwyczajnego jakiejś gazety, głoszący olbrzymiemi literami: „**Wojska polskie dziś w nocy przekroczyły granicę Prus Wschodnich.** Donoszą, że Polacy atakują na szerokim froncie". Dalej następuje opis, mający charakter komunikatu frontowego. Dopiero czytając afisz dokładnie nabiera się przekonania, że chodzi tu o reklamę dla książki i księgarni. Osobny komentarz zapewnia, że Polska gotowa jest napaść na Prusy Wschodnie, **podobnie jak napadła już na Wilno.**

W CAŁYCH WĘGRZECH SZALEJE GWAŁTOWNA ŚNIEŻYCA. Temperatura spadła miejscami do 20 stopni poniżej zera. Zwłaszcza śnieżycą nawiedziony jest komitat Baranya i miasto Pecs. Miasto Szeged pokryte jest śniegiem na wysokość 1 metra. **Ruch w mieście jest bardzo utrudniony.** Pociągi przychodzą z opóźnieniem od 20 do 30 minut. Ruch kolejowy na linji Baltaszek—Peos jest zastanowiony. Drogi są zawalone śniegiem. Na Dunaju płynie kra. Również i inne rzeki pokryte są krą. W Transdanubji znaleziono na drodze dwie osoby, które zamarzły. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są w dużej części przerwane.

OKRĘT SKAZAŃCÓW ODPŁYNĄŁ Z BARCELONY. Z Barcelony odpłynął w niewiadomym kierunku parowiec „Buenos Aires" eskortowany przez dwa torpedowce. **Na pokładzie okrętu znajduje się 109 więźniów, skazanych na dożywotnie zesłanie.**

Według przypuszczeń więźniowie będą osiedleni w Gwinei. Są to przeważnie anarchiści, aresztowani podczas ostatnich rozruchów w Katalonii. Na znak protestu syndykaty anarchistyczne zamierzają proklamować strajk generalny w południowej Hiszpanji.

Mussolini u Ojca św.

Dnia 11 b. m. przyjął Ojciec Św. na uroczystej audjencji premjera włoskiego Mussoliniego. Wizyta odbyła się w prywatnej bibljotece Papieża i trwała przeszło godzinę. Przy wejściu do sali audiencyjnej Mussolini przyklęknął i ucałował rękę Ojcu Św. Po ukończeniu rozmowy przedstawił premjer Papieżowi osoby towarzyszące mu. **Ojciec Św. obdarował Mussoliniego bogatą kasetą ze złotymi medalami.**

Następnie Mussolini wraz ze swym orszakiem złożył wizytę kardynałowi stanu Pacellemu. Wizyta ta trwała dwadzieścia minut. Potem udał się Mussolini do Bazyliki Watykańskiej. U wejścia podał mu wodę święconą arcybiskup Pellizzo. Mussolini przeżegnał się pobożnie i podszedł do przygotowanego dlań klęcznika przed ołtarzem z Najśw. Sakramentem. Ujrzawszy objektywy fotografów nastawione na siebie, premjer energicznym ruchem ręki wzbronił robić zdjęcia i dodał: Gdy się modlę, to się nie fotografuje. Następnie ukląkł na klęczniku i zagłębił się w kilkuminutowej modlitwie. Podobnie pomodlił się Mussolini na grobie św. Piotra.

Po powrocie do Palazzo Venezia, siedziby premjera, przyjął Mussolini rewizytującego go kardynała sekretarza stanu, Pacelli'ego.

W czasie jazdy z wizytą do Ojca Św. Mussolini stał się przedmiotem entuzjastycznych manifestacyj ze strony wielkich tłumów ludności, zebranej na ulicach, którymi premjer przejeżdżał. Miasto ozdobione było flagami, a w Citta del Vaticano powiewały chorągwie o barwach papieskich. Wieczorem plac św. Piotra i fasada Bazyliki były iluminowane.

Na zakończenie uroczystości z okazji dziesięciolecia koronacji Papieża udzielił Ojciec Św. Błogosławieństwa Apostolskiego, watykańska zaś stacja radiowa transmitować będzie orędzie papieskie. (KAP.)

FRANCISZEK JANCZYK.

Łyżwiarze.

Na stalowych kopytach, jak centuarzy nowi,
w pancerzu szat obcisłych, chłonących dech zimy,
stająją wśród chybotań. jak smukłe olbrzymy—
wywabione z nieznanych śnieżystych pustkowi.

Z białej pleśni przybrzeżnej... na lodowe morze
wpływają bezszelestnie, jak w upojnych pląsach
Żaden ich ruch gwałtowny, ni dreszcz ciał nie wstrząsa,
ani żądza tajemna lic zmarszczką nie orze...

Falistym rytmem płyną w obłych pochyleniach,
żeglując rąk rozpiętych żywym drogowskazem.
Lśniąca gładź im umyka z pod stóp raz za razem..,
bez żalu, beznamiętna, jak dawne wspomnienia.

Łyskliwe stóp ostrogi szklistą drogę porzą,
odpychając powierzchnię lodu łyżew ostrzem...
Tak człek mknie. gdy w nim skrzydła do lotu rozpostrze
Myśl Słoneczna, choć pęta ziemskie wciąż jej grożą...

Złączon z ziemią szczękliwem ogniwem ze stali.
pędzi — tając nieziemską zachciankę w źrenicach...
Ach! W górę wznieść się ptakiem!.. mknąć jak błyskawica!...
I płynąć bez okowów ziemskich, coraz dalej...

Któż przewidzi. o czem on jeszcze nie zamarzy?
Oto nad skrzepłą tonią jak ważka zawisa,
sprężonem udem ciężar ciała równoważy.
w pokłonach rozłożywszy ręce, jak hurysa.

W niemych pytaniach raz — wraz chyli się ku ziemi
I patrzy w lodowatej zagadki oblicze
I znów pędzi — i zda się nie myśleć o niczem.
a nagle.. jakby wyznać jej chciał: „Ziemio! Źle mi"! —

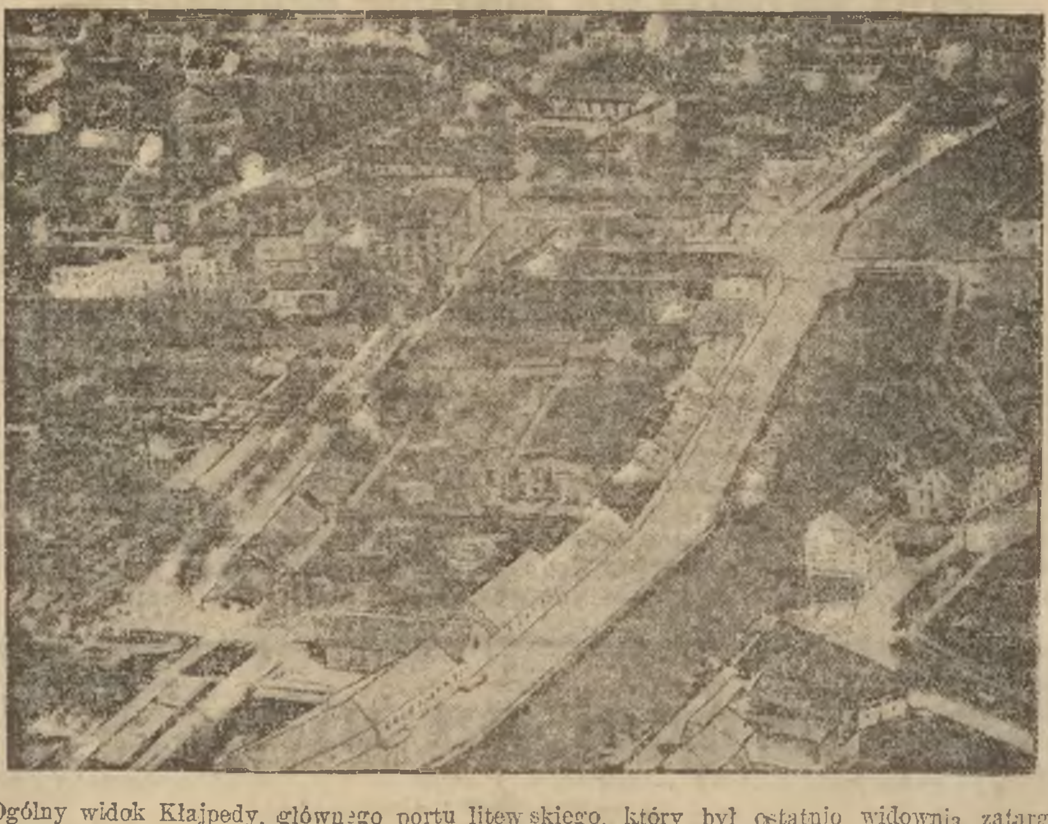
Nachyla się. ramiona rozpostarł szeroko.
jakby ją chciał pożegnać ostatnim uściskiem
I w niebo śle sygnały srebrnej płetwy błyskiem
aż pierś mu dyszy żarem a blaskiem lśni oko.

Zda się migać. jak z pod praw ciążenia wyjęty
meteor wciąż snujący świetlnych wężów sploty.
Krew mu w pulsach wydzwania wiecznych pragnień roty
a wizja wzlotów świeci w oczach półprzymkniętych.

I cóż z tego. że własny ciężar go powali.
że ziemia znów go porwie w odwieczne wędzidło?
On wierzy i przeczuwa—że zdobędzie skrzydła
i wzbije się w przyszłości... w obłoki:.: i dalej...

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Zatarg litewsko-niemiecki o Kłajpedę.



Ogólny widok Kłajpedy, głównego portu litewskiego, który był ostatnio widownią zatargu między rządem litewskim a nielojalnymi Niemcami.

Zakończenie wielkich zawodów konnych pod Giewontem

Onegdaj zakończyły się ciekawe III ogólnopolskie zawody konne, trwające z przerwami od 20-go stycznia, a budzące jak co roku ogromne zainteresowanie wśród miłośników tego szlachetnego sportu. Miały one nietylko wielkie powodzenie, ale także wyjątkowe wprost szczęście do pogody, która zawsze w dni konkursów zalewała Zakopane potokami ciepłego słońca. Już sam konkurs otwarcia był imponujący, stanęło bowiem do niego 84 koni wojskowych i cywilnych. Udział cywilnych był w tym roku nowością. Czerwone i zielone fraki panów odbijały bardzo efektownie od szarych mundurów i bieli śnieżnej, przyczem materjał koński był nadzwyczaj szlachetny. Prócz biegów z przeszkodami, do których stawały pojedyncze konie, urządzane były bardzo ciekawe skjöringi (wyścigi narciarzy za końmi), skiskjöringi (narciarz za koniem z jeźdźcem), cross country (biegi płaskie z przeszkodami w terenie), oraz nowość w tym roku: wyścigi kłusaków. Najbardziej emocjonującym był dzień 31 stycznia rozgrywka o Puhar wędrowny Prezydenta Rzplitej przy podniesionych przeszkodach o ograniczonym do 2 minut czasu parcours. W bardzo ciężkich warunkach, bo na świeżo spadłym śniegu — zdobył puhar i I-szą nagrodę porucznik Rojcewicz z 25 pułku ułanów na koniu karym „Black Boy". Prócz niego odznaczyli się w ciągu całych zawodów na czołowych miejscach: por. Dąbski-Nehrlich na koniach Nero i Mistrz, por. Strzałkowski na Jowiszu, por. Biliński na Oli, major Bukojemski na Sośnie, por. Wolski, Wilczkiewicz-Szwarzenberg.

Wyścigi kłusaków na malutkich wózeczkach, dyskwalifikowanych za każde przejście konia w galop, wprowadzone na wzór zagranicy budziły wielką sensację. Cross country, rozgrywane na przestrzeni 5—6 kilometrów, gromadziły zawsze po 4—6 koni naraz na torze. Nie obeszło się bez najróżniejszych upadków i „wywrótek", zwłaszcza przy skjöringach, gdzie narciarz panować musi nietylko nad „deskami", ale i nad w największym galopie pędzącym koniem. Konie niejednokrotnie wyłamywały się przez ogrodzenie do stajni, plątały się postronkami, albo uwolniwszy się od narciarza, uganiały spłoszone po całym stadjonie. Wśród licznie gromadzącej się publiczności zjawiali się dygnitarze, literaci i wybitne osobistości zakopiańskie oraz J. Kiepura. Przygrywała stale muzyka wojskowa a wyniki podawano przez megafony.

Z jeźdźców cywilnych odznaczył się p. Wilhelm Tomecki z Lwowskiego Klubu Jazdy na najpiękniejszym ze wszystkich koni „Bohunie", p. Wilhelm Schön ze śląskiego klubu na „Dorianie", oraz syn jego, Włodzimierz na koniu „Sokół" i p. Wickenhagen na koniu „Dream".

Ostatnie dwa konkursy: „Pocieszenia" i „Pożegnania" dały specjalnie duże urozmaicenie w konkurencjach konnych. Zawody zakończono hucznym balem w „Bristolu", porozjeżdżali się zawodnicy, konie odesłano do pułków, a obecnie cała uwaga miłośników sportu skierowana jest na imprezę automobilową, która dzisiaj na pełni znowu hukiem motorów podtatrzańską kotlinę.

Marja Sandoz.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

Rankiem w górach było dość pogodnie, mroźno i cicho. Temperatura o godz. 7 wynosiła: Zakopane —27. Hala Gąsienicowa —18, Morskie Oko —20, Krynica —21, Szczawnica —27, Wisła —28, Zwardoń —20. Rabka —25 i Nowy Targ —30.

Stan śniegu: Szczawnica 44 cm. — suchy zmarznięty, Krynica 66 cm., Żegiestów 57 cm. śnieg puszysty. Na Podhalu: Nowy Targ 37 cm., Zakopane Muzeum 48 cm., Sanatorjum Wojskowe 48 cm. — śnieg suchy zmarznięty. W Tatrach: Łysa Polana 72 cm., koło Nosala 56 cm., Dolina Kościeliska 60 cm., Kalatówki 100 cm.. Hala Gąsienicowa 121 cm., Morskie Oko 175 cm. — śnieg suchy zmarznięty.

Sportowe posiłki Hiszpanii z Brazylji.

Za przykładem niektórych krajów europejskich poszła i Hiszpanja, ściągając sobie z południowej Ameryki wybitne posiłki zawodnicze.

Z posiłków tych najwybitniej korzysta hiszpańskie piłkarstwo. W ub. roku najlepsze kluby Hiszpanji sprowadziły sobie z Brazylji następujących graczy: Jaguaresa — świetnego napastnika, również napastnika Leonidasa, obrońców Aragona i Rodrigueza, oraz napastników Cecino i Paulestina.

Bronisław Czech zwycięża w Lake Placid

Po onegdajszych niepowodzeniach naszych zawodników braci Marusarzów w konkursie skoków, mamy do zanotowania sukcesy Br. Czecha. który w pierwszej serji skoków zajął 5 miejsce, w drugiej zaś 10 ze skokami 56 i 60 metrów.

FR. MĄCZYŃSKI.

Po drodze

Ze szkicowników architektonicznych.

Dziwna książka — niema bowiem w literaturze technicznej żadnego dla niej wzoru

Szkice prof. Noakowskiego przedstawiają jego osobiste wizje i są niejako tworami fantazji. rzuconemi w przestrzeń.

Tu mamy do czynienia z zupełnie czemś innem.

Szkicownik ten na 50 kartkach w tem 11 kolorowych, przedstawia nam drogę architekty istotnie przebieżoną i to w różnych okresach czasu; po przez różne kraje. przez Niemcy. Włochy, Francję. Hiszpanję, a w znacznej części i przez Polskę prowadzi ta droga.

Cóż charakteryzuje te rysunki i szkice? Niema tu różnorodności tematu. bo nie kończy się na samej architekturze, przeciwnie. wszystko to. co zwiedzającego interesowało kształtem lub sylwetą, zostało zanotowane w odpowiedni sposób bądź to ołówkiem, węglem. piórem, lub ołówkiem kolorowym.

Mozaikowości form oglądanych odpowiada różnorodność rysunku. świadcząca o znajomości odrębnych stylów sztuki, które wieki gromadziły w danych krajach. a które zwiedzić i zobaczyć powinien kształcący się artysta. Stąd też książka ta mieć może i dydaktyczne znaczenie dla młodych adeptów sztuki.

Dziś bowiem, gdy zwiedza się świat głównie z kołakiem w ręku. pozostają z podróży stosy fotografij. a mało bardzo w pamięci — bo fotografję, szczególnie małego formatu. ogląda się potem nader rzadko — a to co może najbardziej zaciekawiać artystę — harmonja szczegółów, ta ginie. nie uwydatnia się na małych zdjęciach fotograficznych; pozostaje jedynie ogólny kształt. propozycja linji. co znowu nie zawsze najsilniej przykuwa uwagę zwiedzającego.

Może więc, jako jedną z cenniejszych zalet omawianego szkicownika podnieść należy to. że przekonuje on nas poglądowo o wyższości rysunku nad fotografją, gdy chodzi o zapamiętywanie zabytków.

Jako drugi czynnik dydaktyczny podkreślić należy sposób rysowania, który w przeciągu lat 25-ciu ulegał zmianom odpowiadającym duchowi czasu i tak: w rysunkach pierwszego okresu widoczną jest dokładność. dziś grubo nie modna i zrównoważenie. W dalszych rysunkach robota jest już pospieszną. podkreśla się to co najważniejsze a resztę traktuje się pobieżnie.

Ten sposób odnoszenia się do widzianych przedmiotów jest oczywiście właściwością autora, zapewne każdy z jego następców inaczej rzecz tę samą przedstawi: notabene o ile będzie w podróży rysował a nie fotografował wyłącznie.

Trzecią i ostatnią dydaktyczną stroną tego zbioru jest poglądowa nauka stylów. W sztuce nic tak nie poucza jak patrzenie. a oglądania oryginału nie zastąpi najdłuższy jego opis to jasne.

Piękne, długie opisy dzieł sztuki w Podróży do Włoch Kremera jakżeż niewiele mówią temu, który oryginałów nie oglądał.

To też w późniejszych, nowszych dziełach o sztuce, bogate ilustracje uważam za ich wartość największą i jedyną.

Dla laika zbiór ten rysunków ma zaletę iż albo przypomina mu rzeczy w architekturze widziane lub pouczy go o różnorodnych stylach kościołów lub katedr (31 rysunków odnosi się wyłącznie do kościołów).

Z porównania tych rysunków wysnuć należy wniosek iż każda okolica wymaga swoistego rozwiązania budowy i że niedopomyślenia jest np. kościół kopułowy św. Piotra w miejscu katedry w Spirze (strona 19 i 10) albo katedra kolońska w Żywcu (strona 25 i 15) i t. p.

W końcu z przyjemnością podkreślić należy wygląd zewnętrzny książki. i wzorowe odbitki rysunków tłoczonych w Drukarni Narodowej w Krakowie.

Odbitki kliszowe doprowadzono do doskonałości dzięki czystemu i wiernemu powtórzeniu techniki oryginałów a więc bądź to ołówka. pióra lub węgla. Obowiązkiem więc sprawozdawcy jest nie tylko powinszować Drukarzowi rezultatu jego wysiłku lecz stwierdziwszy. iż wydawnictwo to nie ustępuje w niczem pracom wykonanym zagranicą — należy się też podkreślić, że t. zw. wyższość zagranicy pod względem typograficznym uważać należy za legendę.

Zamieszczony wkońcu książki tekst nie odnosi się. jakby się może tego spodziewało bezpośrednio do znajdujących się w niej szkiców rysunków, jest raczej ich uzupełnieniem literackiem. Są to luźne notatki odnoszące się do innych zwiedzanych okolic. kreślone wyrazistym używanym. autorowi właściwym stylem — czytając je odbiera się wrażenie zwrckowe, są to znowu niejako szkice malarskie.

Książkę kończą pierwszy raz w druku ujawnione listy St. Witkiewicza o stylu zakopiańskim.

W ten sposób zamyka się całość rysowana i pisana o sztuce — Architekturze.

Dr. K.

—oo—

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 15: św. Walentego.
Poniedziałek 16. św. Faustyna.
Poniedziałek 16: wsch. słońca o godz. 7.15, zach. o godz. 17.11.

—oo—

POŻEGNANIE B. PROFESORÓW GIMN. NOWODWORSKIEGO. W gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego odbyła się wczoraj uroczystość pożegnania czterech długoletnich profesorów tegoż zakładu, którzy przeszli w stan spoczynku. Do emerytów prof. Józefa Gębicy, prof. Franciszka Jachimczaka, prof. Wincentego Korolewicza, oraz dr. Jana Schneidra wobec zebranego grona nauczycielskiego, przemówił kier. zakładu p. Piler, żegnając w serdecznych słowach kolegów. W odpowiedzi imieniem emerytów wygłosił dłuższe przemówienie prof. Jachimczak. Następnie w sali gimnastycznej żegnała profesorów młodzież szkolna i rodzice.

NOWE CENY PIECZYWA. Z powodu zwyżki ceny zboża i mąki, jaka ujawniła się w ostatnich dniach, ustalił Magistrat następujące ceny maksymalne pieczywa, obowiązujące od dnia 15 bieżącego miesiąca: za 1 kg. chleba żytniego, jasnego 45 gr., żytniego ciemnego 35 gr., za 6-cio dekową bułkę wodną t. zw. polską 5 groszy.

ZGON NĘDZARZA. Do warsztatu ślusarskiego Józefa Wachtla w Rynku podgórskim, przyszedł wczoraj wieczór jakiś starszy mężczyzna, jak się okazało później, Saragata Stefan, lat 55, bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania — prosząc o nocleg. Pozwolono mu przespać się w warsztacie, gdzie też ułożył się do snu. Po kilku godzinach okazało się, że przybysz prawdopodobnie skutkiem wycieńczenia zmarł. Zwłoki pozostały na miejscu do czasu zbadania przez lekarza obwodowego.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Policja ujęła wczoraj dwóch handlarzy, a mianowicie Zuckermanna Chaima i Bryka Józefa, podejrzanych o współudział w kradzieży biżuterji, wartości 2 i pół tysiąca zł. na szkodę jubilera Karola Czaplickiego, popełnionej przed dwoma laty. — Rejtar Mieczysław, ślusarz, aresztowany został za kradzież węgla na stacji kolejowej Kraków—Wisła. — W ręce policji dostali się wreszcie notowani za kradzieże mieszkaniowe: bracia Juljan i Mikołaj Mikuliczynowie, oraz Rogorska Marja, ta ostatnia mająca za sobą bogatą pod tym względem przeszłość.

—:oOo:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYCIECZKI PO KRAKOWIE. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje cykl niedzielnych wycieczek po zabytkach Krakowa, z których pierwsza odbędzie się w niedzielę 14 bm. do Katedry Wawelskiej i nowo odkrytych szczątków najdawniejszej świątyni romańskiej. Zbiórka o godz. 11 na dziedzińcu wawelskim.

PODWIECZORKI TOWARZYSKIE. Pierwszy z zapowiedzianych Podwieczorków Towarzyskich organizowanych przez Syndykat Dziennikarzy Krakowskich w restauracji „Pavillon" pl. Szczepański 3, które mają zastąpić organizowane w czasie karnawału five o'clock'i, odbędzie się dzisiaj po południu. Początek o godzinie 4.30. Wstęp 1.50 i 1 zł.

Starania Komitetu idą w kierunku jak największego uprzyjemnienia zabawy zebranym i mają na celu kontynuowanie tak miłego i tak pięknie nawiązanego kontaktu z towarzystwem krakowskiem. W czasie podwieczorku przygrywać będzie orkiestra p. Pewznera.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. CZYTELNIKÓW na ogłoszenie subskrypcji oddawna wyczerpanych dzieł Władysława Orkana. Mamy nadzieję, że wydanie dzieł Orkana będzie stało na tej samej wyżynie, co i wydane przez to samo wydawnictwo pomnikowe wydanie zbiorowe dzieł Jana Kasprowicza.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela 14: popołudniu „Poprostu — truteń" (ceny zniżone), wieczór „Ifigenja w Aulidzie".

Poniedziałek: „Ifigenja w Aulidzie".

Wtorek: „Ifigenja w Aulidzie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „W daleki świat".

WANDA: „Bezimienni bohaterowie" (film polski).

SZTUKA: Storowiec L. A. 3.

APOLO: Cham (w rol. gł. Krystyna Ankwicz i Mieczysław Cybulski).

KINO BAGATELA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both).

ADRIA: I. „Kochanek o północy". II. „Rozwódka".

SŁOŃCE: „Tarzan, Władca Dżungli". Dwie serje razem 14 aktów.

WARSZAWA: „Arlekinada życia". Erna Morena i Henryk George.

UCIECHA: „Bezimienni bohaterowie" (film polski).

—o—

Społeczny czyn ratunkiem.

„Ratujmy dziecko", pod którem to hasłem odbyła się Akademja 2 lutego w Krakowie, to nie pusty frazes! To jest konieczność! Nazwaliśmy dumnie wiek 20-ty „wiekiem dziecka" i, niewątpliwie, uczyniliśmy dla dziecka dużo; ale, musimy przyznać, nie doszliśmy do takich wyników, jakich się spodziewaliśmy i jakich życzyliśmy sobie. Młodzież nasza wykazuje braki, które dają dużo do myślenia i napawają nas poważną troską o przyszłość naszego narodu. Dlaczego? Odpowiedź prosta: **wychowując ciało, zapomnieliśmy zupełnie o wychowaniu ducha.** Nietylko nie rozwijaliśmy go w naszych dzieciach, ale dopuściliśmy do zupełnego zmaterjalizowania i spaczenia pojęcia ideału u młodzieży. Jakże często dzisiaj ideał młodzieńca ogranicza się do „asów" sportowych i ich „wyczynów"! Sport przerodził się w chorobliwy kult ciała, na skutek czego stał się bardzo często źródłem demoralizacji. Dopuściliśmy, że się urządza bale młodzieży gimnazjalnej, wspólne dla obojga płci. Patrzymy obojętnie, gdy młodzież dostaje do rąk książki, gazety i czasopisma, dla których nazwa „pornografja" jest często zbyt delikatnem określeniem. Nasze dzieci czytają powieści i oglądają bez żadnej żenady ryciny i obrazy w kinach, na widok których nasza siwa, stara matka zalałaby się rumieńcem wstydu! Jak zgubnie i deprawująco działają tego rodzaju książki, gazety i przedstawienia, zrozumie każdy, kto posiada nieco zdrowego, nieuprzedzonego rozsądku i kto choć trochę obserwował młodzież.

Ale to nie wszystko. Drugi, niemniej destrukcyjnie działający czynnik, to **alkohol.** O szkodliwości alkoholu już się dużo mówiło i pisało, a jednak jest jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy wciąż sądzą, że tylko ten szkodzi sobie i społeczeństwu, kto się stale, systematycznie upija. Niestety, badania lekarskie wykazały, że tak zwane zwykłe, umiarkowane użycie alkoholu już jest szkodliwe, choćby tylko z tego powodu, że wytwarza predyspozycje, t. j. czyni organizm podatnym i skłonnym do nałogowego alkoholizmu; a w każdym razie, choćby dany osobnik potrafił się temu stanowczo oprzeć, to, ponieważ alkohol przenika cały organizm człowieka (nadzwyczaj prędko, bo już mniej więcej w dwie minuty po wypiciu choćby jednego kieliszka), występuje niebezpieczeństwo inne: **alkohol działa na dzieci.** Dziewięćdziesiąt procent wszystkich zwyrodnień, chorób, niekiedy umysłowych, niezdolność do nauki, słaby rozwój umysłu, nadzwyczajna nerwowość, kretyństwo i niepohamowana skłonność do picia — to wszystko skutki alkoholizmu rodziców, niekoniecznie stałego; czasem wystarcza zupełnie i decyduje o losie pierworodnego dziecka — jednorazowe upicie się na weselu... (Piszę to na podstawie faktów!).

Smutne to refleksje — niewątpliwie. Ale też w naszej mocy leży odrodzić społeczeństwo przez odrodzenie jednostki. Dlatego organizuje się **w tym miesiącu szereg odczytów i wykładów na tematy etyczno-społeczne.** Niechże społeczeństwo polskie zjawi się, ku swej własnej, a przedewszystkiem swoich dzieci korzyści, tłumnie na zebrania. Musimy zrozumieć, że zdrowa moralnie jednostka ugruntuje zdrową, nierozerwalną, katolicką rodzinę; a taka rodzina wychowa zdrowe, po katolicku czujące i żyjące pokolenie, które wytworzy silne i potężne społeczeństwo i państwo. Nigdzie tak, jak tutaj, nie dadzą się zastosować słowa poety: „Niech każdy w swojem kółku czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży". Więc w myśl tych słów, zacznijmy reformę od siebie i od swoich najbliższych, a spełnimy wielki, nieśmiertelny, społeczny czyn, który będzie nam i naszej ukochanej Ojczyźnie — ratunkiem!

Tadeusz Hoszowski.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Wspaniałe i głęboko wzruszające widowisko klasyczne „Ifigenja w Aulidzie" Eurypidesa, w efektownym odtworzeniu krakowskiego teatru, zainteresowało w wysokim stopniu kulturalny Kraków. Publiczność słucha tego utworu z przed paru tysięcy lat jak najbardziej emocjonującego dzisiejszego dramatu. Przepiękna muzyka Glucka, rozsiana obficie we wszystkich aktach, jest tego spektaklu niemałą atrakcją. „Ifigenja" grana będzie dziś wieczór, jutro i pojutrze. Dziś po południu po cenach zniżonych ukaże się po raz ostatni satyryczna komedja Brunona Winawera „Poprostu — truteń", która w Krakowie zyskała dużo uznania u publiczności i cieszyła się szczerem powodzeniem. W przygotowaniu ostatnia komedja Jerzego Szaniawskiego „Fortepian", grana w Teatrze Narodowym od miesiąca bez przerwy.

JEDYNY WYSTĘP ADY SARI W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W piątek 19 b. m. wystąpi tylko jeden raz, w przejeździe z wtorkowego jubileuszowego koncertu ku uczczeniu 30-lecia Filharmonji warszawskiej do Jugosławji, nasza znakomita śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari, w operze G. Donizetti'ego „Łucja z Lammermooru". Partnerami świetnej artystki będą chlubnie znani naszej publiczności śpiewacy pp.: T. Szymonowicz, Stef. Romanowski i A. Mazanek. Dyryguje dyr. Bol. Wallek-Walewski.

GOŚCINNE WYSTĘPY OPERETKI WARSZAWSKIEJ W „BAGATELI". Dziś w niedzielę o godz. 4 po południu i 8.30 wieczór, wystawioną będzie w „Bagateli" prześliczna operetka Oskara Straussa p. t. „Czar Walca", w wykonaniu Operetki Warszawskiej z Mankiewiczówną, Horskim, Redo i Szczawińskim na czele. Jest to ostatnia sposobność zobaczenia tej operetki, gdyż jutro w poniedziałek dnia 15 b. m. goście opuszczają Kraków, dając na zakończenie melodyjną i pełną humoru operetkę W. Kollosa „Królowa Nocy".

BENNO MOISEIWITSCH, fenomenalny rosyjski pianista-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem w sali Bolońskiego we **wtorek, dnia 16** b. m. Recenzent „Daily Express", Londyn pisze o jego ostatnim koncercie: „Słyszałem Paderewskiego i Emila Sauera, ale nigdy Moiseiwitscha. Jego słyszeć było dla mnie zdarzeniem. On jest mistrzem swego instrumentu, jak Velasquez był mistrzem koloru. Niepojętem jest, jak człowiek może stworzyć tak skończoną piękność w tonach. Niedziwota też, że publiczność, jak oszalała, otoczyła estradę i żądała naddatków bez liku.

—oo—

Dziś akademja papieska.

Staraniem Akcji Katolickiej Dekanatu Krakowskiego odbędzie się dziś w niedzielę, jako w 10-tą rocznicę Pontyfikatu Papieża uroczysty obchód z następującym porządkiem: Godz. 10: **Suma Pontyfikalna w katedrze na Wawelu, odprawiona przez Ks. Metrop. Sapiehę.** Godz. 12-ta: **Uroczysta Akademja w Złotej Sali Domu Katolickiego.**

Uprasza się wszystkie organizacje katolickie i wiernych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości.

—:oOo:—

WPŁYW FILOZOFJI NA KULTURĘ I CYWILIZACJĘ NARODÓW.

Na ten temat X. prof. Dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniwersytetu Jagiell., wygłosi wykład w Uniwersytecie Jagiellońskim (sala Kopernika) w niedzielę, dnia 14 lutego o godzinie 7-ej wieczorem.

Będzie to dalszy ciąg z cyklu wykładów ks. prof. Dra Krzesińskiego „O kulturze i cywilizacji współczesnej". Wykład ten niewątpliwie, podobnie jak poprzednie, obudzi wielkie zainteresowanie wśród słuchaczy.

Dochód w części przeznaczony na opiekę pozaszkolną nad młodzieżą. Bilety w cenie 1 zł. i 40 gr. (akademickie) nabywać można od godz. 6-tej u wejścia na salę.

Życie gospodarcze.

OGRANICZENIE PRZYWOZU DO CZECHOSŁOWACJI.

Zainteresowani w wywozie do Czechosłowacji mogą przeglądać w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie (Długa 1 I. p.) w godzinach urzędowych wykaz towarów, których przywóz do Czechosłowacji według rozporządzenia Czechosłowackiego Ministerstwa Skarbu z dnia 19. stycznia 1932 Nr. 7283 zależnym jest od przedstawienia zaświadczenia dewizowego Czechosłowackiego Banku Narodowego w Pradze.

EKSPORT WYROBÓW DREWNIANYCH ZAGRANICĘ.

Firmy okręgu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, interesujące się wywozem drewnianych sprzętów i przyborów kuchennych jak łyżki, wałki do ciasta i t. p. oraz sztyfty drewniane do obuwia, zechcą zgłosić się pisemnie do biura Izby (Kraków, Długa 1.) podając rozmiary przedsiębiorstwa oraz wyrobu poszczególnych artykułów.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 13 lutego. Dolary 8.89, 8.91. 8.87. Dewizy: Gdańsk 173.70, 174.13. 173.27; Holandja 360.60, 361.50, 359.70; Londyn (30.69—30.65), 30.67, 30.92, 30.52; Nowy Jork 8.91, 8.93. 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 35.15, 35.24, 35.04, Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 174.15, 174.58, 173.72; Włochy 46.40, 46.63, 46.17; Berlin prywatnie 213. — Tendencja niejednolita.

KURS OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 100.50 — Par wozy 10. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3% budowlana 32 — 4% inwestycyjna 87 — 4% inwestycyjna seryjna 94.25 do 95 — 6% dolarowa 59 — 4% dolarowa 45.50 — 7% stabilizacyjna 55.25—57.75—55.90 — Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja niejednolita.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 13 lutego. Paryż 20.21½, Londyn 17.66; Nowy Jork 5.12 3/8; Belgja 71.55; Włochy 26.55; Hiszpanja 40.50; Holandja 207.20; Berlin 122.00; Sztokholm 98.75; Oslo 95.75; Kopenhaga 97.00; Sofja 3.71; Praga 15.17; Warszawa 57.40; Białogród 9.05; Ateny 6.55; Konstantynopol 2.44; Bukareszt 3.06; Helsingfors 7.80.

Na Polesiu.

Barwnie i żywo kreśli p. A. Leżańska w „Kurjerze Warszawskim" obraz dzisiejszych stosunków na Polesiu. Nie jest jej, oczywiście, winą, że obraz ten wypadł bardzo smutnie. Oto co pisze p. Leżańska:

Tu, na krańcach Polski, gdzie ziemiaństwo strzegło swych gniazd prastarych jak najdroższego klejnotu, poświęcając nierzadko swobodę i bogactwo dla twardej kromki razowego chleba, aby bronić ojcowizny, tu na tych samych przyczółkach, subhasty stają się rzeczą zwykłą, powszednią. Już parę majątków na samem pograniczu przeszło w ręce żydowskie; już obce konsorcja wycinają resztki wspaniałych lasów, wywożąc za bezcen pierwszorzędny towar.

A obok tego brak bezpieczeństwa. Po smętnych moczarach Polesia poczynają snuć się ponure widma Żeleźniaka i Gonty. Oto idzie z dymem, świeżo wybudowany dosłownie własnemi rękoma, folwark pp. Zalewskich. W płomieniach ginie mała wnuczka właścicieli. Okazuje się, że budynki były oblane ze wszystkich stron naftą. Chłopi ponuro patrzą na snopy iskier — żaden niechce pomóc. „Nechaj zhoryt".

Podpalono też państwowe składy drzewa w Hajnówce. Spłonęło około 1.200 mtr. łącznej wartości 600 tysięcy zł.

W pow. kobryńskim chłopi przeciwstawili się kopaniu ziemniaków na polach dworskich. Przysyłali w nocy delegacje, grożąc śmiercią tym, którzyby się ośmielili pracować.

— Nechaj zmiorznet bulwa, to skorej odkażutsa od zemli! (Niech zmarzną ziemniaki, to prędzej rzekną się ziemi). Kopanie więc odbywało się pod eskortą zmobilizowanych ziemian. W drodze powrotnej kopaczki otacza zgraja chłopów. Twarze zamaskowane glinką, w rękach drągi. Biją. Dopiero rewolwery dworskie zmuszają ich do odwrotu. Ale postawa gromady wciąż zacięta.

Na posterunku policyjnym p. komisarz powiedział, że nic poradzić nie możemy, że to sprawa sądowa. Należy złożyć w imieniu każdej kopaczki podanie z 20 zł. na koszta.

Skomunizowana młodzież wiejska zaciera ręce. Dawny autorytet polskości załamał się — już go niema.

Wogóle marazm ogarnia wszystkich i wszystko. Poddaje mu się nawet wieś. Ponad chałupami snuja się dymy i słychać kwiki zabijanych zwierząt. Bo cóż — sprzedawać za grosze nie warto — nawet podatku nie wystarczy — a maja zabrać za podatki, to lepiej samemu zjeść.

Dr. Hupka, omawiając takie fakty na łamach „Czasu", cieszy się, że dzieki temu... zły doradca i główny powód do rozpaczliwych wybuchów, t. j. głód, na wsi nie istnieje".

Ale co będzie, gdy krów i świń zabraknie?

Groźna dla urzędników zapowiedź p. Polakiewicza
i jego wyjaśnienie.

Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych, reprezentujący około 200 tysięcy zorganizowanych członków, wydał komunikat o przebiegu swej **interwencji u poszczególnych ugrupowań sejmowych w sprawie realizacji postulatów urzędniczych.** Sensacyjnie brzmiały enuncjacje wicem. **Polakiewicza**, który przyjął delegację w klubie B. B. Oświadczył on urzędnikom, że **powinni być zadowoleni ze swego losu materjalnego**, gdyż nie odpowiada objektywnej prawdzie twierdzenie, szerzone w celach politycznych przez przeciwników rządu, jakoby urzędnicy byli najbardziej pokrzywdzeni w obecnym kryzysie. Również — według słów p. Polakiewicza — niezgodne jest z rzeczywistością twierdzenie, mające cechy gry politycznej, **jakoby BBWR. wyrósł na urzędnikach**, to znaczy **swą większość podczas wyborów zdobył przy wydatnej pomocy urzędników**, a obecnie świadomie przyczynia się do ich materjalnego pokrzywdzenia". P. Polakiewicz wyjaśnił, **że BBWR. zdaje sobie sprawę z tego, że uchwalony w komisji budżet na r. 1932/33 realny całkowicie nie jest** — wobec czego rząd dąży do takich oszczędności, by utrzymać się w ramach dochodów. Obecnie niedobory **pokrywa się z rezerw, które jednak z czasem wyczerpią się i wówczas stanie przed rządem zagadnienie zmniejszenia płac urzędniczych.** Zdaniem p. P., **największym sukcesem rządu będzie** niedopuszczenie do tej konieczności.

Natomiast w stosunku do emerytów istnieją zamierzenia **daleko idących skreśleń ich zaopatrzeń.** Przedewszystkiem dotyczyć to będzie emerytów „zaborczych", wobec których — według opinji wicem. Polakiewicza — **państwo polskie nie ma żadnych formalnych zobowiązań.** Od b. cesarstwa rosyjskiego nie otrzymało na pokrycie tych wydatków ani grosza, a traktat w St. Germain, sprawę tę pozostawia do uznania państwu polskiemu (?!). Nie mając żadnego zobowiązania, rząd jednak prawdopodobnie uzna za możliwe przyznanie im zaopatrzenia **w wysokości 75 procent (!).**

Inaczej też niż dotychczas będzie traktowana **sprawa zaliczania do emerytury lat pracy zawodowej;** wyjątek stanowić będzie praca nauczycielska w b. zaborze rosyjskim. **Okres czasu, uprawniającego urzędników państwowych do emerytury, ma być przedłużony o lat 5, t. j. do lat 15-tu,** po odsłużeniu których wysokość zaopatrzenia emerytalnego sięgałaby 20 do 30 procent poborów zasadniczych (obecnie minimum wynosi 40%).

Co do t. zw. „praw nabytych", p. Polakiewicz wyraził wątpliwość, **czy służba w państwie polskiem przed 1 października 1923 r. może być zaliczona do emerytury,** skoro nikt z urzędników państwowych nie opłacał wówczas składek emerytalnych. Służba po tym terminie natomiast będzie całkowicie zaliczona.

Klub BB. — oświadczył p. Polakiewicz — zdawał sobie sprawę, iż uchwalenie nowej znacznie zmniejszającej zaopatrzenia emerytów i urzędników czynnych, jest rzeczą wysoce niepopularną, tem niemniej jednak będzie musiał to uczynić. Na tem zresztą zamierzenia te się nie kończą, gdyż rząd przygotowuje także zawieszenie wypłaty rent inwalidzkich lżej poszkodowanym inwalidom. Projekt nowej ustawy emerytalnej jest już gotowy i wkrótce wniesiony będzie do Sejmu, który uchwali ją jeszcze w obecnej sesji.

W tej formie streszczałyby się wywody p. Polakiewicza, podane do wiadomości publicznej w komunikacie naczelnej organizacji urzędniczej. Rzecz zrozumiała, że zapowiedź tak radykalnych posunięć w zakresie pragmatyki i uposażeń urzędniczych, pochodząca ze strony jednego z przywódców rządowego klubu — musiała wywołać ogromne poruszenie w sferach pracowników państwowych. Rychło też okazało się „wyjaśnienie" p. Polakiewicza, stwierdzające że do delegacji przemawiał jako wicemarszałek Sejmu, a nie w imieniu BB., dając, że w komunikacie słowa jego — rzekomo — przekręcono i sfałszowano. W szczególności zaprzecza, jakoby mówił o nowej, zmniejszającej pobory urzędników czynnych. Naczelny Komitet pracowników państw. odpowie niewątpliwie na te wyjaśnienia p. Polakiewicza i ustali, czy rzeczywiście zaszły jakieś nieścisłości w oddaniu jego myśli. W każdym razie jest rzeczą znamienną, że od pewnego czasu a przed ogłoszeniem komunikatu już krążyły wersje o zamierzonych przez rząd restrykcjach i to nagół zgodne z treścią komunikatu — budzące grozę wśród funkcjonarjuszy państwowych i emerytów. Idzie tu bowiem nie tylko o doraźny choć dotkliwy uszczerbek w postaci obcięcia płac, ale o naruszenie uprawnień nadanych już dotychczasowemi ustawami i umowami międzynarodowemi. Pogłoskom o redukcjach zaprzeczano już nieraz i zwykle potem obcięcia te rzeczywiście przeprowadzano. A już na szczególne wyróżnienie zasługują słowa wiceprezesa klubu BB., w których ten wypiera się niemiłego mu dziś wspomnienia o „współpracy" wyborczej urzędników z BBWR. w okresie wyborów sejmowych. Nie wyjaśnił on, czy „sprostowanie" i tego także punktu dotyczy.

Radjo.

Poniedziałek, 15 lutego 1932.

Kraków, 312,8 m.: 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe, 13.10 Komunikaty z Warszawy, 15.15 Przegląd komunik. z Warsz., 15.25 Odczyt z Wilna, 15.45 Transm. z Warsz., 15.50 i 16.40 Płyty gramof., 16.20 Francuski z Warsz., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.35 Muzyka lekka i tan. z kaw. Roma", 18.35 Odczyt „Męczennicy za naród w twierdzy Spielbergu" wygł. p. M. Rusinek, 18.50 Rozmaitości, 19.15 i 19.35 Płyty gramofonowe, 19.25 Program na dz. nast., 19.45—23.00 Transmisje z Warsz., 23.00—24.000 Retr. ze stacyj zagr.

Lwów, 380,7 m.: 11.45 Przegląd prasy, 12.10 Koncert z płyt gramofon., 15.00 i 15.50 Płyty gramofonowe, 15.15 Przegląd komunik. z Warszawy, 15.25 Odczyt z Wilna, 15.45 Transm z Warszawy, 16.20 Francuski z Warszawy, 16.40 Pogadanka „o modzie", 16.55 Płyty i Silva Rerum, 17.10 „Z za kulis pokoju Brzeskiego" red. A. Nechay. Tr. na wsz. stacje P. R. 17.35, 19.25 i 19.40 Płyty gramofon., 17.45 „Rozmowa z Bękitnymi" p. H. Górskiej, 18.00 Koncert muzyki lekkiej z kaw. Szkockiej, 19.10 „Boje polskie francuskiego Boya", wygł. p. W. Lewik, 19.30 Wiadomości sport. z Warszawy, 19.45—23.00 Transmisje z Warsz., 23.00 Piosenki lekkie w wyk. p. Bożenny Czaszkówny, 23.20—24.00 Muzyka tan. z Warsz.

Warszawa, 1411,8 m.: 11.20. Komun. meteor. 11.45 Przegląd prasy, 12.10 Płyty gramof., 13.15 Komunikat gospodarczy, 15.00 Utwory skrzypc. 15.25 Odczyt z Wilna, 15.45 Giełda pieniężna. 16.20 Francuski (kurs element.). 16.40—17.10 Utwory fortep., 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35 ilooees iooiine mMjjc mfwypa mfwymffwym —18.50 Muzyka lekka i tan. z kaw. „Castronomja", 18.50 Rozmaitości, 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze, 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35—19.45 Piosenki Chóru Warsz. (płyty), 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Felieton muzyczny, 20.15—22.15 Sen o Rivierze — operetka w 3 aktach, 22.20—23.00 Mikrofon w „Cyrku Warszawskim". 23.00—24.00 Muzyka taneczna z dancingu Adria.

Katowice, 408,7 m.: 11.45 Przegląd prasy, 12.10 Koncert z płyt gramof., 15.05 i 15.45 Intermezzo muzyczne. 15.25 Odczyt z Wilna. 16.00 Pogadanka z dz. „Ogrodnik śląski", 16.20 Francuski z Warsz., 16.40 Koncert z płyt gramof., 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35 Muzyka lekka z Warsz., 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 M. Orłicz: „W dżungli polskiej", 19.45—22.15 Transmisje z Warsz., 22.30 —23.00 Transmisje z Warsz., 23.00 Odczyt.

Kto wygrał na loterji?

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o ciągnieniu loterji klasowej, podajemy dalsze wygrane:

Zł. 400 na Nry: 8324 22866 23892 53103 34578 58672 68762 73890 111434 143577 145019 155789.

Zł. 350 na Nry: 9995 15173 69001 152758.

Zł. 300 na Nry: 6266 101z0 14147 21160 22397 36538 37034 44296 48991 51422 53397 98047 105873 106100 108549 110021 116809 119293 122604 135164 144994 153645 159577.

Istniejący mechanizm nie wystarcza.

Dyskusja nad zabezpieczeniem świata przed wojnami.

Genewa, 13 lutego. Dziś zabrał głos delegat Kanady **Perley.** Oświadczył on, że Kanada popiera wszelkie propozycje zmierzające do faktycznego ograniczenia zbrojeń i stoi na stanowisku, iż wydatne rozbrojenie będzie już znacznym postępem w dziedzinie bezpieczeństwa.

Łotewski minister **Zarine** oświadczył, że kraj jego, który podczas ostatniej wojny był jednym z terenów walk, całą duszą pragnie służyć idei pokoju. **Łotwa popiera projekt francuski** a specjalnie żywo zainteresowała się ideą utworzenia armji międzynarodowej.

Delegat węgierski br. **Apponyi**, jako reprezentant państwa wyznającego tezę niemiecką sławił stanowisko Niemiec, wypowiedziane przez kanclerza Brueninga **i zwalczał tezę francuską.** Oświadczył, że jeśli traktat w Trianon zobowiązał Węgry do ograniczenia armji węgierskiej do stanu, jaki potrzebny jest do utrzymania porządku wewnętrznego i strzeżenia granic, to w razie napadu Węgry nie byłyby w stanie stawić skutecznego oporu. **Węgry domagają się równouprawnienia i zakaz traktatowy uważają za przejściowy**, co jasno wyraża art. 5 traktatu z Trianon.

Ostatni wreszcie mowca, delegat Chin dr. **Yen**, po poruszeniu konfliktu chińsko-japońskiego podkreślił, że żaden naród nie jest tak **bardzo zainteresowany kwestją rozbrojenia jak Chiny.** Chiny wypowiadają się za rozbrojeniem we wszystkich gatunkach broni i poprą wszystkie praktyczne projekty w tym kierunku. Doświadczenie bowiem uczy, że jeśli jakieś państwo **ma za dużo nagromadzonej broni, to zawsze pokusi się, aby ją wypróbować. Chiny przyłączają się do projektu francuskiego, gdyż pragną bezpieczeństwa.** Dr. Yen porównywał następnie wszelkie dotychczasowe propozycje z różnemi okresami konfliktu chińsko-japońskiego i oświadczył, że **istniejący mechanizm nie jest wystarczający.** Organizacji międzynarodowej potrzeba siły i odwagi. Po ostatnich, jawnych wypadkach naruszenia traktatów i walki zaczepnej **zaufanie do Ligi Narodów silnie spadło.** Chiny w tej ciężkiej godzinie próby nie proszą o współczucie lub pomoc zbrojną. Żądają jednak, aby spełniły swój obowiązek te państwa, które położyły podpisy pod uroczyste traktaty.

Henderson wezwał delegacje, aby ewentualne projekty ujęte krótko i wyraźnie w najkrótszym czasie przedłożyły konferencji, aby mogła je zbadać i przygotować do dalszego postępowania biuro prezydjalne konferencji.

40.000 Chińczyków broni Szanghaju.

Armja japońska zaczęła rozstrzygający bój.

Paryż, 13 lutego. **Po odrzuceniu prośby chińskiej o dalsze przedłużenie zawieszenia broni w Szanghaju, Japończycy podjęli wczoraj wieczór ostrzeliwanie pozycyj chińskich w Chapei. Pojedyncze strzały armatnie słychać było w Szanghaju całą noc. Nad ranem 6 samolotów japońskich obrzuciło Chapei bombami. Chińczycy w oczekiwaniu na generalny atak japoński koncentracją pod Szanghajem znaczne siły wojskowe. Koło fortyfikacyj Wusung stoją w pogotowiu trzy dywizje wojsk kantońskich. Ogółem wynoszą siły chińskie pod Szanghajem 35 do 40 tysięcy ludzi. Siły japońskie nie są znane. Wiadomo tylko, że w tajemnicy przygotowali się Japończycy do ataku. Wczoraj dwa parowce japońskie przywiozły do Szanghaju broń i amunicję. W Wusung wylądowały znaczne posiłki wojsk japońskich.**

Głos uczonych powinien być wysłuchany!

Warszawa 13. 2. (Telef. wł.). Na sobotniem posiedzeniu Komisji Oświatowej toczyła się debata nad artykułami projektu dotyczącemi działu szkół akademickich. Rozważano specjalnie artykuły 51 i 52 przedłożenia rządowego, przy których posłowie **Kornecki, Bielecki i Dąbrowski** (wszyscy z Klubu Nar.), zwrócili uwagę, że **zagrażają one autonomji szkół wyższych.**

Artykuły te winny być wyodrębnione z projektu a treść ich powinna być załatwiona przez nowelizację ustawy o szkołach akademickich. Specjalnie dotyczy to artykułu 52, **który wprowadza specjalne studja społeczno-obywatelskie, wychowanie fizyczne, przysposobienie obrony państwa w łonie szkół akademickich lub poza niemi, na podstawie zasad ustalonych przez ministra, bez porozumienia z radami wydziałowemi.**

Na dzisiejsze posiedzenie Komisji p. min. Jędrzejewicz **nie przybył**, pomimo życzenia wyrażonego w tym kierunku przez pos. **Stef. Dąbrowskiego.** Wicemin. Pieracki usprawiedliwił nieobecność p. ministra **względami służbowemi.** Pos. Dąbrowski wyraził żal z powodu nieobecności p. **ministra** i zauważył, że pragnął omówić czwartkowe wystąpienie p. ministra przeciwko Senatowi Un. Jag. w Komisji Skarbowo-Budżetowej Senatu. **Mówca stwierdził, że 2 stycznia p. min. Jędrzejewicz przyrzekł delegacji konferencji rektorów zasiągnięcie opinji szkół akademickich przed wniesieniem do Sejmu projektu ustaw, dotyczących nowelizacji ustaw o wyższem szkolnictwie.** P. minister przyrzeczenia nie dotrzymał, bo projekt ustawy wniesiony do Sejmu, nie był podany uniwersytetom do wiadomości, jakkolwiek obejmuje on faktyczną nowelizację ustaw o szkołach akademickich. Wobec tego **szkoły akademickie znalazły się w trudnej sytuacji, a Senat Un. Jag., dbały o przyszłość nauki i szkolnictwa, był zmuszony wypowiedzieć swą opinję w formie memorjału do Prezydenta Rzplitej i ministra wyznań rel. i ośw. publicznego.**

Przewodnicząca Komisji p. Jaworska przerwała mówcy i zauważyła, że **temat ten nie należy (!) do rzeczy,** a na uwagę, że sprawy podniesione przez p. Dąbrowskiego wiążą się z porządkiem dziennym tłumaczyła, że w Komisji Sejmowej nie można (!) omawiać przemówień ministrów, wygłoszonych w Senacie.

Przeciwko takiemu stanowisku protestowali energicznie posłowie z Kl. Nar., dowodząc, że jest to **niepraktykowane dotąd w parlamentach krępowanie wolności słowa.**

Warszawa, 13. 2. (Telef. wł.). W toku dyskusji budżetowej pos. **Trąmpczyński** wypowiedział się w sprawie znanego postąpienia posła Byrki, jakoo przewdniczącegt Komisji Budżetowej, kiedy p. Trąmpczyński prosił go, by poprosił na Komisję marszałka Świtalskiego. — W związku z tem oświadczeniem p. Trąmpczyńskiego, p. Byrka powołał go przed sąd marszałkowski.

Warszawa, 13. 2. (Telef. wł.) Komisja Reform Rolnych przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy, zawierającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich.

Nowe oszustwo hodurowców.

16. I. b. r. zgłosił się do zboru kościoła narodowego w Krakowie-Podgórzu niejaki Franc. Więcław, celem otrzymania chrztu (!) przyczem głównie chodziło mu o otrzymanie metryki (!). Wszystko poszło, jak z płatka. Obrzędu „chrztu" dokonał sam „proboszcz" Jan Teper, pobierając przytem od pacjenta 8 zł. taksy i 3 zł. kosztów administracyjnych (?) (bez stempla). „Ochrzczony" po niewczasie stwierdził, że otrzymana metryka okazała się bezwartościowym dla władz świstkiem. Poszkodowany zgłosił to organom P. P., które wszczęły dochodzenia, zawiadamiając równocześnie o wszystkiem władze prokuratorskie.

Przy okazji warto także wspomnieć, jakich to protektorów mieli hodurowcy, komu zawdzięczają, że mogli osiedlić się w Podgórzu przy ul. Czarnej 2. Trafił się niejaki Zachara, głośny ostatnio ze swych afer oszukańczych i defraudacji na stanowisku kasjera tramwajowego.

—o—

KRAKOWSKA ŚPIEWACZKA W WIEDNIU.

P. Erna Wiernikowa, absolwentka Konserwatorjum krakowskiego, która ukończyła z nagrodą i dyplomem (klasa śpiewu solowego P. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej), złożyła obecnie egzamin do Związku artystów w Wiedniu i została zaangażowana na szereg koncertów w znanej instytucji oświatowo-artystycznej „Urania", pozostającej pod kierownictwem profesora Jägera.

Budżet przyjęty w 3-em czytaniu.

Pos. Brodacki wyjaśnia.

Warszawa, 13. 2. (Telef. wł.) Sobotnie posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od oświadczenia posła **Brodackiego** z Piasta (Kl. Lud.), który stwierdził, **że już podczas jego przemówienia przy budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości zaczęły padać zarzuty pod jego adresem o dolarach i parcelacji. Gdy zażądał, ażeby publicznie wystąpiono z temi zarzutami, nie uczyniono tego i dopiero gdy był skutkiem choroby nieobecny na posiedzeniu Sejmu zaatakował go poseł Sanojca (BB.).** Poseł Brodacki oświadcza dalej, że dowiedziawszy się o tym ataku przybył do Sejmu, ażeby odpowiedzieć na zarzuty. P. Brodacki wyjaśnia, **że nie trudnił się parcelacją majątków na Wołyniu, a tylko na prośbę swego szwagra Zaleskiego podjął się zrealizowania umowy przy parcelacji majątku Jachimowce.** P. Brodacki możliwie szybko załatwił wszystkie formalności. Nabywcy nie mieli potrzebnych pieniędzy i dlatego nie nastąpiło podpisanie kontraktów. Po upływie określonego czasokresu wystarał się p. Brodacki o prolongat. W listopadzie ubiegłego roku przybył do niego do Tarnowa pełnomocnik do obrachunku. Pełnomocnik ten złożył na jego ręce 2.453 dolary na wszystkie koszta. Można kwestjonować wysokość poniesionych kosztów i żądać ich uzasadnienia, ale nabywcy tego nie uczynili i dopiero pod wpływem niepowołanych doradców oświadczyli, że rachunku nie przyjmują i zagrozili sprawą sądową. P. Brodacki oświadczył nabywcom, że obstaje przy pierwotnej umowie i że ewentualnie spór może rozstrzygnąć sąd. Ponieważ zarzuty pos. Sanojcy godzą w honor mowcy, przeto p. Brodacki oświadcza, **że sprawę skierowuje do sądu honorowego.**

Wtedy pos. **Serafinowicz** (BB) zarzucił oświadczeniu p. Brodackiego niezgodność z rzeczywistością i dowodził, że p. Brodacki sprzedawał ziemię na Wołyniu, a nic dla włościan nie robił. Pos. Serafinowicz dodał, że opiera się rzekomo na jakichś dokumentach. P. Serafinowicz zarzuca dalej, że poseł Brodacki wydawał ludziom pokwitowania na otrzymane sumy bez opłaty stemplowej. — W grudniu Zalescy wezwali mieszkańców wsi Jachimowce do notarjusza i zmuszali ich po raz drugi — twierdzi pos. Serafinowicz — do zapłacenia pewnej sumy za dziesięcinę.

P. Brodacki: **To jest kłamstwo!**

P. Serafinowicz: Mam na to dokument.

Marszałek oznajmił, że ograniczono czas przemówień przy trzeciem czytaniu.

Oświadczenie pos. Rymara.

Zabrał głos poseł Rymar, który złożył oświadczenie w imieniu Klubu Narodowego:

Budżet ten — mówił p. Rymar — nie jest **budżetem w parlamentarno-skarbowem znaczeniu tego słowa.** Głównym celem rządów pomajowych było odebranie parlamentowi wpływu na gospodarkę budżetową. Cel ten osiągnięto faktycznie w roku 1927, a formalnie w ustawie skarbowej z roku 1931/32. Te same pełnomocnictwa w sprawie virement, otwierania nowych kredytów, oraz luzów budżetowych zawiera także obecna ustawa skarbowa, będąca **wyrazem rezygnacji większości sejmowej w zakresie gospodarki groszem publicznym.**

Z tą naczelną cechą budżetu łączy się **nierealność dochodów oraz deficyt.**

Szukanie zwiększenia kredytu rządowego w Banku Polskim jest krokiem bardzo niecelowym.

Już formalne warunki pracy sejmowej nad budżetem dowodzą **chęci unikania światła i dokładnej kontroli nad gospodarką państwową.**

Kl. Narodowy na początku sesji zgłosił szereg wniosków ściśle związanych z budżetem, które załatwione na plenum byłyby się przyczyniły do dokładniejszego zbadania gospodarki rządowej, ale **większość sejmowa w porozumieniu z rządem nie dopuściła do załatwienia tych wniosków.**

Położenie kraju jest złe. Nie złagodzą kryzysu nierealne nadzieje Ministerstwa Rolnictwa na międzynarodowy kredyt rolniczy, ani też spóźnione i połowiczne zarządzenia celne.

W polityce gospodarczej rządu istnieją jaskrawo sprzeczności między programowemi oświadczeniami ministrów a ich działalnością.

Jedynym celem i istotnym programem rządu jest utrzymanie się jak najdłużej przy władzy. Na jednym tylko polu rząd ma trwały plan, na polu zaogniania walk wewnętrznych. To też nie dziwią nas **przedłożenia, tchnące duchem policyjnym, jak ustawa o zgromadzeniach**, o adwokaturze, o samorządzie terytorjalnym, o ustroju szkolnictwa. Taki też cel mają groźby Ministerstwa Oświaty w sprawie szkół wyższych i stanowisko Ministerstwa Spr. Wewnętrznych wobec samorządu.

Jaskrawym przykładem tego systemu jest ujawnione w sądzie utrzymywanie z funduszów publicznych partyjnej prasy rządowej. Że w tych warunkach stan gospodarczy państwa pogarsza się z dnia na dzień, jest to tylko koniecznem następstwem tego systemu. **System ten z całych sił zwalczamy i będziemy głosowali przeciwko całemu budżetowi.**

Warunkiem poprawy nie jest zmiana osób rządzących, ani ta lub inna zmiana obecnej metody rządzenia. **Ratunkiem Polski będzie powstanie rządów, które będąc oparte na zaufaniu narodu, zdobędą się na wolę odbudowy prawa, gospodarstwa i porządku w państwie.**

Warszawa, 13. 2. (Telef. wł.). W toku dalszej dzisiejszej dyskusji na plenum nad budżetem pos. **Róg** imieniem Klubu **Ludowego** oświadczył się przeciwko budżetowi, **podobnie** przeciwko budżetowi wypowiedział się **pos. Arciszewski** imieniem PPS. Pos. **Rozmarin** imieniem Koła Żyd. oświadczył, że **Koło wstrzyma** się od głosowania nad budżetem. Pos. **Zahajkiewicz** (Ukr.) i **Grynbaum** (Klub Żydowskiej Pracy Narod.) oświadczyli **się przeciwko** budżetowi.

W rezultacie przyjęto budżet **w drugiem i trzeciem czytaniu głosami B. B.** Następnie Sejm przyjął ustawę o ulgach **kredytowych dla** instytucyj rolniczych, ustawę o poborze **rekruta**, przy której posłowie **Niedziałkowski** imieniem PPS. i **Araszkiewicz** imieniem Kl. **Ludow.** zażądali, **by armja trzymała się zdala od walk wewnętrznych.**

Przyjęto pozatem ustawę o **drogach lądowych** i wodnych w czasie wojny, wybrano **pos. Sicińskiego** (BB.) na delegata Sejmu do **Gł. Komisji** Rekwizycyjnej, przyjęto projekt **ustawy** o funduszu obrotowym reformy rolnej i **załatwiono** szereg spraw drobniejszej wagi.

Po zamknięciu kroniki.

Pacyfista niemiecki w Krakowie.

Do Krakowa przybył p. Palus Lenz, **generalny** sekretarz organizacji „Friedensbund **deutscher** Katholiken". P. Lenz wygłosi **w poniedziałek, 15 bm. o 7-ej** w sali portretowej **Domu** Katolickiego odczyt o katolicyzmie **i pacyfizmie** w Niemczech. Wstęp wolny. Odczyt **urządza** Kat. Zw. Polskich Przyjaciół Pokoju.

Banda Madeja przed sądem.

Wczoraj zapadł wyrok w procesie szajki Madej. Główny oskarżony Stanisław Madej otrzymał 5 lat więzienia, L. Milcz 4, F. Zabagło 3, a pozostali oskarżeni po $2\frac{1}{2}$ lat więzienia.

—ooo—

APEL O ZGŁASZANIE WOLNYCH POSAD. Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Krakowie, ul. Straszewskiego 18, ma w swoich Stowarzyszeniach wielu członków dotkniętych klęską bezrobocia z różnych zawodów. Chcąc im przyjść z pomocą, zwraca się tą drogą do pracodawców z prośbą, aby o wszelkich wolnych posadach zechcieli zawiadomić Związek.

CHORĄGIEW KRAKOWSKA HALLERCZYKÓW zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, którym przesłano pamiątkowe srebrne i złote gwoździe sztandarowe o łaskawy zwrot ich pod adresem Chorągwi, ulica Szpitalna 18. Numer konta 408-640.

UROCZYSTOŚĆ HALLERCZYKÓW. Dziś w niedzielę godz. 11 odbędzie się w lokalu Zw. Hallerczyków przy ul. Szpitalnej L. 18. I. p. uroczyste zebranie miesięczne członków i Sympatyków celem uczczenia **14 letniej rocznicy Bitwy pod Rarańczą.**

KURSY RZEMIEŚLNICZE W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego podaje do wiadomości, że **nauka na kursie mistrz. farbiarstwa technicznego rozpocznie się** 15. b. m. o godz. 8-mej rano, zaś **na kursie kroju krawiectwa damskiego** tegoż dnia o **godz.** 5-tej.

POSIEDZENIE TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się we środę, dnia 17 bm. o g. 7-ej. Na porządku dziennym: 1) dyskusja nad ustaleniem godziny posiedzeń, 2)demonstracje chorych z oddziału ginekologicznego Szpitala św. Łazarza (Prym. Doc. Dr. Szymanowcz), 3) Dr. H. Wachtel: Radjoterapja schorzeń gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu.

PRZEŚLICZNA PREMJA TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH, wydawana bezpłatnie posiadaczom akcji (biletów rocznych), jest do odebrania w Pałacu Sztuki codziennie od godz. 10 rano. Na prowincję premję tę Dyrekcja Towarzystwa już rozesłała. Ktoby jej z jakichkolwiek względów nie otrzymał, niech doniesie o tem do Pałacu Sztuki, plac Szczepański 4.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW w niedzielę dnia 14 bm. podczas sumy o godz. 10 odegra na wiolonczeli szereg utworów p. Br. Sosin, o godz. zaś 12 śpiewa p. W. Pietroń.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 12 „Chór Cecyljański" odśpiewa „Miserere" O. Rizziego pod kier. p. prof. Ormickiego.

W kościele św. Barbary w czasie Mszy św. o godz. 10 śpiewać będzie Chór Seminarjum nauczycielskiego żeńsk. pod kierunkiem prof. Orzelskiej.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „ „	60 „
„ na 1-szej „ „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.